

D. Brytek Maryanna



MARYAWITA

CZCIEL PRZENAJŚWIĘSZEGO
SAKRAMENTU.



PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE.

KWIECIEŃ 1911.

ROK V.

PRENUMERATA „Maryawity” wraz z „Wiadomościami Maryawickimi” wynosi w kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rubel.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 kop., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

Drukarnia Katolickiego Biskupa Maryawitów Ojca Jana Maryi
Michała Kowalskiego w Łodzi, ulica Franciszkańska Nr. 27.

Cena pojedynczego numeru 30 kop.



MARYAWITA

CZCICIEL PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

KWIECIEŃ 1911.

* *
*

ROK V.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
w Łodzi, ulica Franciszkańska 27.

Drukarnia Biskupa Maryawitów Ojca J. M. M. Kowalskiego
w Łodzi, ul. Franciszkańska № 27.

Treść.

I. BÓG W TRÓJCY ŚWIĘTEJ JEDYNY.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami. (C. d). Fakty ewangeliczne podali naoczni i współcześni świadkowie.

II. PISMO ŚWIĘTE.

Nowy Testament. Ewangelia według ś. Łukasza. Rozdział II. Uwagi moralne do Rozdziału II.

III. PRZENAJSZWIĘTSZA EUCHARYSTYA.

Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz naszych z Bogiem. Potrzeba Komunii Świętej dla życia duchownego i Jej działanie w tem życiu. (C. d.)

IV. DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

Kronika Maryawicka. W obronie zasad Ewangelii (Część II, Moralna). niesprawiedliwość i okrucieństwa Inkwizycji skutkiem zarządzeń papieży.

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY
KS. TOMASZ KRAKIEWICZ MARYAWITA.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Udowodnienie religii chrześcijańskiej faktami.

ROZDZIAŁ VI.

(C. d.)

Trzeci zarzut. Nasuwa się jeszcze taki zarzut. Przeciwko faktom oczywistym nie pomogą żadne argumenta. Pocóż więc zaciemniać fakta rozumowaniami i dowodzeniami, skoro te ostatnie zawsze słabsze są od tamtych? Sięgnijmy do źródeł. Znajdziemy tam Ewangelię bez liczby, przyjętych i uznawanych za prawdziwe Pismo święte. Między temi Ewangeliami jedne były ułożone przez katolików, inne przez sektantów. Jedna nosiła nazwę Ewangelię Narodzenia Maryi¹⁾, inna Ewange-

1) Infinita porro penes illos sunt supposititia atque impudenter conficta monumenta, cuiusmodi est, qui de progenie Mariae liber inscribitur, in quo horribilia quaedam ac detestanda illorum (gnosticorum) dicta continentur. Epiph. haer. 26; idem, haer. Collyr; Aug. lib. XXIII contra Faustum Manich, c. 9; Gelas. decret. de lib. apoc., distinct, 15, c. 3.

lii dziecięctwa Jezusa Chrystusa¹⁾. Jedną się nazywała Ewangelią według Żydów²⁾, inną Ewangelią według Dwunastu³⁾. Znana była Ewangelią albo proto-Ewangelią św. Jakóba⁴⁾, Ewangelią Nikodema⁵⁾ inaczej Dziejami Piłata zwana, Ewangelią według Egipcyan⁶⁾, Ewangelią według św. Tomasza, według św. Macieja, według św. Bartłomieja, Ewan-

1) Super [haec] autem inenerrabilem multitudinem apocryphorum et adulteratarum scripturarum, quae ipsi (Marcosii) fixerunt, afferunt ad stuporem insensatorum et qui sunt veritatis litteras non scientium. Assumunt autem in hoc et illam falsationem, quasi Dominus, cum puer esset et disceret litteras, cum dixisset magister eius, dic A., respondit A. Rursum cum magister iussisset dicere eum B., respondisse Dominum: ut prior dic mihi quid est A, tunc ego dicam tibi, quid est B, et hoc exponunt quasi ipse solus incognitum scierit quod manifestavit in typum A.—Iren. adv. haeres. lib. cap. 17; Epiph. haeres. Alogorum, num. 20.

2) Evangelium iuxta Hebraeos quod haldaico quidem sermone, sed hebraicis litteris scriptum est, quo utuntur usque hodie Nazareni.—Hieronym. lib. III adv. Pelagian.

3) Multi conscripserunt Evangelia, uti est quod dicunt Evangelium secundum Aegyptios, et quod inscribitur Evangelium secundum Duodecim.—Theoph. in s. Luc. prooem.

4) Fratres autem Jesu affirmant nonnulli filios esse Josephi ex priore coniuge, quam ipse ante Mariam duxerit, ad id scilicet adducti traditione Evangelii quod secundum Petrum dicitur aut libro Jacobi.—Orig. tom. I, Commentar. in Evang. Matthei; Epiph. haer. 30 Ebionit., num. 23.

5) Justin. Apolog. 1 p. 76; Tertull. Apolog. c. 11; Euseb. Chron. lib. II, ad annum MMLI.; Id. Hist. Eccl. lib. et cap. 2; Epiph. Haeres. Quartodecim, num. 1.

6) Plures fuisse qui Evangelia scripserunt, et Lucas Evangelista testatur et perseverantia usque in praesens monumenta declarant, quae a diversis auctoribus edita diversarum haereseon fuere principia, ut est illud iuxta Aegyptios, et Thomam, et Matthiam, et Bartholomaeum, duodecimque Apostolorum.—Hieron. prooem. in comment. super Math.

gelia Doskonałości¹⁾, Ewangelia według św. Piotra²⁾, według św. Andrzeja³⁾, według św. Judy Tadeusza⁴⁾, i Judasza Iskaryoty⁵⁾. Bazylides⁶⁾ miał swoją Ewangelię, i Marcyon⁷⁾ swoją. Cerynt⁸⁾ swoją, Ebionici⁹⁾ swoją i Enkratyci¹⁰⁾ swoją; istniała Ewangelia Ewy¹¹⁾, Ewangelia czte-

1) Sunt ex iis (Gnosticis) nonnulli qui adulteratum quoddam et adscititium scriptum venditant, quod opus Perfectionis Evangelium inscribunt, cum revera non Evangelium, sed doloris ac luctus perfectio sit. Universa quippe consummataque mortis acerbitas in eo diaboli foetu continetur.—Epiph. Haer. 26, num. 2.

2) Sed et ille liber venit ad nos, quem (Serapion) scribit de Evangelio Petri, ubi arguit quaedam in eo falsa conscripta. — Euseb. Hist. Eccl. l. VI, cap. 12.

3) Ut hoc modo tum hos ipsos libros facilius dignoscere possimus, tum alios Apostolorum nomine ab haereticis evulgatos, qui Petri, Thomae, Matthiae, et quorundam aliorum Evangelia, Andreae quoque, aliorumque Apostolorum actus continent. — Euseb. Hist. Eccl. lib. III, c. 25.

4) Evangelium nomine Thaddaei, apocryphum. — Ge-las, in Iure canonico, distinct. 15, in can. 3.

5) Judae nomine (Cainistae) inscriptum opusculum circumferunt, quod Judae Evangdlium appellant.—Epiph. Haer. 28; Irenaeus, lib I cont. Haeres., cap. 25; Theodor. Haeretic. fabul. lib. 1, cap. 16.

6) Pervenit ad nos liber celeberrimi scriptoris confutationem Basilidis validissimam continens, dumque cuncta eius arcana profert in lucem, 24 libros in Evangelium ab illo conscriptos esse memorat.—Euseb. Hist. Eccl. lib. IV, c. 7; Orig. in Math.

7) Iren. lib. 1, c. 21; Orig. cont. Celsum; Tertull. contra Marcionem.

8) Epiphan. Haeres. lib. 1.

9) Euseb. Hist. lib. III, c. 27.

10) Epiphan. Haeres. 47.

11) Alii Evangelium Evae sine ullo pudore iactitant. Sub huius enim nomine, utpote quae cognitionis nomen a serpente, quocum collocuta est, didicerit, perfidiae suae semina sparserunt. — Epiphan. Haeres. 26, n. 2.

rech krańców świata — i tysiące innych utworów zwłaszcza gnostyckich, których resztki albo tylko tytuły przechowały się do naszych czasów.

Otóż jeżeli tyle pism fałszywych rozpowszechnionych było w pierwszych dniach Kościoła, to jakimże szczęśliwym trafem prawdziwe Ewangelie mogły się zachować i uniknąć błędów wśród tej powodzi fałszu i zamieszania? Owszem, czyż raczej nie należy przypuszczać, że tak wielka liczba ksiąg fałszywych nie zatarła z przed oczu ludzi dzieł prawdziwych? Któż wie, czy pod czcigodnymi imionami ś. Mateusza, ś. Łukasza i innych nie doszły do nas same tylko Ewangelie fałszywe, będące, być może, zbiorem kłamstw, bezbożności, i niedorzecznych wyobrażeń heretyckich?

O d p o w i e d ź. Przyznajemy, że często błąd, a czasami nieroztropna gorliwość, były przyczyną rozszerzania w Kościele pism, których szumne tytuły zjednywały łatwowiernych. Ośmielano się podrabiać nie tylko księgi Nowego Testamentu, ale i Starego. Znajdujemy takie apokryficzne pisma, jak księgi: Adama, Kaina, Abla, Seta, Henocha; Testament dwunastu patryarchów, księgę Jożyasza, Psalmy i Pieśni Salomona, Proroctwa Balaama, nowe pisma Mojżesza i jego siostry, przepowiednie Daniela i Izajasza, Apokalipsę Eliasza, i wiele innych baśni, z których większość jest równie niedorzeczna jak dziecinna. — Nie sądzimy jednakże, aby ścisłe rozróżnienie ksiąg apokryficznych od Pisma Świętego było dla pierwszych chrześcijan niemożliwe albo trudne. Wystarczał im do tego środek najkrótszy i najprostszy, a mianowicie powaga tradycyi. Nic łatwiejszego, jak wiedzieć, co ona zawsze odrzucała a co uświęcała; co potępiała a co przyjmowała; co uważała jako głos Ducha Bożego, a co piętnowała jako świętokradzki dodatek do Jego słowa. Aby odróżnić tytuły ksiąg

autentyczne od zmyślonych, bynajmniej nie było potrzeba długich studyów. Chrześcijanie ówcześni bliżcy byli początków organizacyi Kościoła, stykali się bezpośrednio z zawiązkami jego dziejów. Wystarczało tylko odróżnić to co Kościoły otrzymały z rąk Apostołów, od tego co było późniejsze. Tu o wszystkim rozstrzygała data. Pisma późniejsze zalecały się swoją nowością, podczas gdy starożytne coraz bardziej zjednywały dla siebie szacunek swoją starożytnością; dowód przedawnienia czynił je nietykalnemi. Był to też jedyny dowód, którego używano — a zawsze z powodzeniem — przeciwko nowatorom i ich pismom. Mówiono im: pism tych nie znaliśmy dotychczas, nie znali ich również nasi ojcowie, nieznane były Apostołom, nie znały ich Kościoły założone przez Apostołów, nie cytował ich żaden z dawnych prawych pasterzy, żadne zgromadzenie wiernych ich nie czytało. Są one zatem późniejsze od założenia i ugruntowania prawdy, narodziły się razem z błędami, których bronią. Tak rozumowali wierni. W taki sposób Tertulian¹⁾ walczył przeciwko Marcyonowi i św. Augu-

¹⁾ Ego meum (Evangelium) dico verum, Marcion suum. Ego Marcionis affirmo adulteratum, Marcion meum. Quis inter nos determinabit, nisi temporis ratio ei praescribens auctoritatem, quod antiquius reperietur; et ei praeiudicans vitiationem, quod posterius revincetur? — Tertull. cont. Marcion. lib IV, cap. 4.

In summa, si constat id verius quod prius, id prius quod et ab initio, id ab initio quod et ab Apostolis: pariter utique constabit id esse ab Apostolis traditum quod apud ecclesias Apostolorum fuerit sacrosanctum. Videamus quod lac a Paulo Corinthii hanserint, ad quam regulam Galatae sint correcti, quid legant Philippenses, Thessalonicenses, Ephesii, quid etiam Romani de proximo sonent, quibus Evangelium et Petrus, et Paulus sanguine quoque suo signatum reliquerunt. Habemus et Joannis alumnas Ecclesias, nam etsi Apocalypsim eius Marcion respuit, ordo tamen

styn¹⁾ przeciwko Faustowi Manichejczykowi. Ten rodzaj argumentacyi, jakkolwiek prosty, był tak silnym, tak nieubłagany i zwycięskim, że gnostycy a po nich manichejczycy, którzy tworzyli najwięcej pism apokryficznych, zmuszeni byli uciekać się aż

episcoporum ad originem recensens in Joannem stabit auctorem. Sic et caeterarum generositas recognoscitur. Dico itaque apud illos, nec solas iam apostolicas, sed apud universas quae illis de societate sacramenti confoederatur, id Evangelium ab initio editionis suae stare quod uum maxime tuemur: Marcionis vero plerisque nec notum, nullis autem notum et non eo damnatum. — Ibid. c. 5.

His fere compendiis utimur, cum de Evangelii fide adversus haereticos experimur, defendentibus et temporum ordinem posteritati falsariorum patrocinantem; quia veritas falsum praecedat necesse est. — Ibidem.

1) Cum coepero Matthaei Evangelium recitare, ubi narratio Nativitatis (Jesu) contexitur, continuo dices illam narrationem non esse Matthaei, quam Matthaei esse dicit universa Ecclesia ab Apostolicis sedibus usque ad praesentes episcopos certa successione perducta. Tu mihi quid contra lecturus es? Aliquem forte librum Manichaei, ubi Jesus negatur esse natus ex Virgine. Sicut ergo credo librum esse Manichaei, quoniam ipso tempore quo Manichaeus vivebat in carne, per discipulos eius certa successione praepositorum vestrorum ad nostra usque tempora custoditus atque perductus est: sic et credite istum librum esse Matthaei, quem ex illo tempore quo Matthaeus vivebat in carne, non interrupta serie temporum Ecclesia certa connexionis successione usque ad ista tempora perduxit. — Aug. cont. Faust. lib. XXVIII, c. 2.

Si enim prolatae fuerint aliquae litterae, quae nullo alio narrante ipsius proprie Christi esse dicantur, unde fieri poterat ut, si vere ipsius essent non legerentur, non acciperentur, non praecipuo autoritatis culmine eminent in eius Ecclesia, quae ab ipso per Apostolos succedentibus sibimet episcopis usque ad haec tempora propagata dilatur? Quis est ergo tam demens qui hodie credat esse Epistolam Christi quam protulerit Manichaeus, et non credat facta vel dicta esse Christi, quae scripsit Matthaeus? — Ibid., c. 4.

do twierdzenia, że Apostołowie ogłaszali Ewangelię nie w całej jej czystości: *ante praedicationem quam perfectam cognitionem habuerunt*. „Gdy ich odsyłamy do tradycyi — powiada św. Ireneusz¹⁾ — i do ksiąg św. przyjętych od początku we wszystkich Kościołach, to oni ośmielają się mówić: jesteśmy wyżsi nad tradycję i nad samych Apostołów; i pod pozorem doprowadzenia wiary chrześcijańskiej do najwyższej doskonałości, zuchwali ci ludzie nie wahają się przypisać sobie tytułu — reformatorów Apostołów: *gloriantes se esse emendatores Apostolorum*“. W gruncie rzeczy, tak nierozumna pycha nie mogła wprowadzić w błąd; przeciwnie jeszcze bardziej osławiła ona tych pyszałków i próżne ich pisma. Gdyż istotnie, czyż nowatorowie choć im tak mało przyznają rozwagi, posunęliby się byli do tego stopnia zarozumiałości, gdyby pisma i nauka Apostołów nie były powszechnie znane i uznane? Czyż nie byłoby prostszem i bardziej naturalnem, oskarżyć uczniów o sfalszowanie nauki Mistrza? Zamiast ze zgorzeniem uwłaczać pamięci Ewangelistów, czyż nie byłoby bardziej celowem podać w wątpliwość powagę ich historii? Tę drogę obrał Paweł z Samozaty, ale dlatego, że żył dwieście lat po Apostołach, w czasie kiedy już nie było na świecie żadnego świadka, któryby widział Apostołów lub ich uczniów.

A zatem przypuszczenie, że pisma późniejszych różnowierców mogły być wzięte za pisma Apostołów i Ewangelie apokryficzne za Ewangelie przyjęte przez Kościół — nie ma najmniejszej podstawy. Widzimy, że pierwsi chrześcijanie nie łatwo dawali się podejść. Mieli oni pewną stałą regułę, pewną zasadę niewzruszoną; a tą regułą, tą zasadą

1) Lib. III, c. 2.

było nieprzerwane świadectwo Kościołów, założonych za czasów apostołskich. Od tej zasady nie odstępowali nigdy, i właśnie dla tego, że trzymali się jej niezmiennie, przekazali nam drogocenny skarb Ewangelii, w ich pierwotnej i nieskażonej całości.

Stąd rodzi się nowy niezbity dowód, że księgi Nowego Testamentu pochodzą od Apostołów i że Apostołowie byli współcześni faktom, które opisują. I rzeczywiście, nie ulega wątpliwości, że herezye Ebiona, Cerynta, Bazylidesa, Karpokrata, Walentyna i Marcyona, którzy ośmielili się tworzyć nowe Ewangelie lub poprawiać już istniejące, są bardzo starożytne i bardzo blizkie czasów apostołskich. Otóż jeżeli pomimo tak odległej starożytności te fałszywe pisma były jednakże uważane za nowotne i zarzucano im, że są późniejsze niż wszystkie księgi św. przechowywane w Kościele od czasu jego założenia, — to jest rzeczą niewątpliwą, że Ewangelie nasze pochodzą z czasów apostołskich, tak jak Apostołowie znowu sięgają czasów Chrystusa Pana. Przeciwno temu rozumowaniu nie można przytoczyć żadnego racjonalnego dowodu.

Czwarty zarzut. Ale można postawić taki zarzut. Dowód powyższy oparty jest na pewności tradycji, czyli na nieomyślności Kościoła, a przez to samo jest on błędny. Czyż to bowiem nie jest błędem dowodzić prawdy wątpliwej przez inną prawdę nie mniej wątpliwą? Utrzymywać, że Pismo św. Nowego Testamentu jest autentyczne, ponieważ potwierdza to nieomyślne świadectwo Kościoła, — a potem — na zapytanie, na czym się opiera ta nieomyślność Kościoła — dowodzić, że opiera się ona na temże Pismie św. — czyż to nie jest uciekanie się w kwestyi tak ważnej do najpospolitszego ze wszystkich sofizmatów?

O d p o w i e d ź. Najprzód nigdyśmy nie twierdzili, żeby jedynym dowodem prawdziwości Pisma św. była powaga Kościoła nieomylnego i kierowanego nieustannie Duchem Świętym.

Z drugiej znów strony zaznaczyć musimy, że poznanie Pisma św. jest w nas późniejsze niż poznanie Kościoła, z którego ręki Pismo św. otrzymaliśmy. Kościół sam sobie daje świadectwo swej powagi. Dowodzi jej zaś przez to samo, że jest zgromadzeniem nigdy nie przerwaniem świadków publicznych, zaświadczających o faktach, które Kościół głosi i prawdziwość ich stwierdza.

Nie należy mieszać dwóch rzeczy zupełnie od siebie różnych. Patrzmy tak na Kościół jak i na Pismo św. z dwóch różnych punktów widzenia.

Można uważać Kościół jako społeczność czysto ludzką, która miała początek w pewnym określonym czasie, miała pewnego określonego Mistrza, i jest doskonale powiadomiona o okolicznościach i historii swego założenia. Można też uważać Kościół jako społeczność, będącą pod szczególną opieką Ducha Św., kierowaną przez nieprzerwany szereg natchnień tegoż Ducha Bożego, przyozdobioną nadprzyrodzoną powagą. Podobnie i Pismo św. możemy uważać: albo jako księgę ludzką, proste opowiadanie pewnych poszczególnych zdarzeń, pewien zbiór zasad moralnych właściwych chrześcijanom, nagromadzenie przepisów, którymi się oni rządzą, nauk, które zachowują; — albo też jako dzieło objawione, natchnione, boskie. Otóż mówiąc o Kościele i o Piśmie św., że jeden daje świadectwo o drugim i na odwrót, rozumieliśmy Kościół i Pismo św. w tem pierwszym znaczeniu. Chodzi tu tylko o to, czy w tym szeregu faktów czysto naturalnych może być świadectwo bardziej pewne, bardziej oczywiste i niewzruszone, bardziej

uzasadnione, aniżeli świadectwo Kościoła chrześcijańskiego. Nie mówimy tu o przywilejach nadprzyrodzonych. Mówimy tylko o ludzie oświeconym w tych rzeczach, które go dotyczą, zazdrosnym w zachowaniu swoich tradycji i ostrożnym aż do skrupułów przeciwko najmniejszemu ich skażeniu.

Ten lud, rozszerzony po całej ziemi, mówi, że księgi te są tak starożytne jak on sam, że są one napisane przez tych autorów, których noszą imiona, że autorowie ci widzieli na własne oczy te rzeczy, które opisują, że opowiadanie ich jest wierne i prawdziwe, i że nigdy do niego nie było wprowadzone, nigdy nie mogło być wprowadzone skażenie. Lud ten był tego samego przekonania i tak samo mówił z wieku w wiek, z pokolenia w pokolenie przez dziewiętnaście wieków. Nigdy nie było w tem twierdzeniu zmian lub wahania. Zapytujemy więc, czy może wiara ludzka opierać się na fundamencie bardziej niewzruszonym?

Prawdą jest, że badając istotę i treść Pisma św., jego moralność, naukę jaka się w niem znajduje, dochodzimy do wniosku, że jest ono boskie, że obiecuje ono Kościołowi nieomylną pożyteczną i nakazuje bezwzględne posłuszeństwo jego określeniom. I w świetle tej nauki Kościół chrześcijański przedstawia się nam jako obdarzony powagą boską, a jako taki — do świadectwa, jakie wydaje Pismu świętemu jako społeczność czysto ludzka — dodaje jeszcze świadectwo nadprzyrodzone, jako społeczeństwo nieomyślne, ustanowione depozytaryuszem objawienia Bożego.

Wszakże — zaznaczamy to ponownie — my nie rozważamy tu Kościoła ani Pisma św. z tego drugiego punktu widzenia. Nie dowodzimy bynajmniej: Ewangelie nasze są autentyczne, całe i prawdziwe, ponieważ zapewnia nas o tem Kościół,

nieustannie kierowany Duchem Świętym; Kościół zaś ze swej strony jest pod nadprzyrodzoną opieką Ducha Św., gdyż Ewangelie, jako księga Boża, przyznają mu nieomylność. Tak sformułowany dowód byłby sofizmatem, który nam zarzucają. Lecz my tak nie dowodzimy. My mówimy tylko: Ewangelie nasze są bez żadnej wątpliwości prawdziwe, gdyż wydaje im świadectwo największa w świecie powaga ludzka; gdyż w rzędzie tych rzeczy które, nazywamy *fak t a m i*, niema faktu widoczniejszego jak ta pewność Ewangelii; gdyż od samego początku ich istnienia przekazało nam je społeczeństwo wielkie, rozszerzone po całym świecie; i to społeczeństwo zawsze uważało sobie za największy obowiązek, za niewzruszony przepis religijny — zachowywać ich całość, bronić jej aż do wylania krwi własnej, ochraniać ją przeciwko tym, którzy się ośmielali Ewangelie podrabiać albo skazić; wreszcie ponieważ toż społeczeństwo posiadało zawsze mężów, którzy byli na to postawieni i poświęceni, aby nieprzerwanie czuwać nad zachowaniem tych ksiąg, które są fundamentem jego nauki i wiary. Taką jest podstawa naszego dowodzenia. Widocznem jest, że nie opiera się ona na sofizmacie.

Piąty zarzut. Pozostaje jeszcze jedna niewielka trudność do rozwiązania, a mianowicie: Jeżeli Ewangelie, które podaje Kościół chrześcijański obecnie, są autentyczne i zgodne z pierwotnymi oryginałami, to należałoby udowodnić jasno jak na dłoni, że starożytne tychże egzemplarze są zgodne z późniejszymi. Tymczasem czytamy w dziełach Ojców i pisarzy Kościoła miejsca, według nich wyjęte z Ewangelii, których jednakże niema zupełnie w naszych Ewangeliach. Znajdujemy tam wiele cytat w słowach zupełnie różnych od naszych ksiąg św., tak różnych, że zdają się być wyjęte zupełnie

z innych Ewangelii, niż nasze. Jak wytłumaczyć tę sprzeczność między pierwotnymi egzemplarzami a naszymi? Jeżeli odpowiemy, że te miejsca, których teraz w Ewangeliach nie znajdujemy, są wyrzucone przez heretyków, inne zaś zostały skażone przez nieświadomość, przesąd lub nieuwagę przepisywaczy, — to tym sposobem podamy w wątpliwość wszystkie prawdy Ewangelii. Jeżeli zaś odpowiemy, że Ojcowie św. zaczerpnęli te cytaty z ksiąg apokryficznych, — tem samem przyznamy, że Ojcowie brali za jedno prawdziwe i fałszywe księgi, że czerpali swe cytaty bez różnicy z jednych i z drugich, co oczywiście rujnowałoby całą powagę tradycji. Wniosek zatem z tej różnicy cytat zdaje się być tego rodzaju, że nie posiadamy już Ewangelii starożytnego Kościoła. A ponieważ pewną jest rzeczą, że tamte Ewangelie pochodziły od Apostołów, przeto okazuje się, że Kościół nie przekazał ich nam w sposób nieomylny.

Odpowiedź. Zgadza się, że niektórzy pisarze starożytni przytaczają jako wyjęte z Ewangelii — niektóre teksty, które się w Ewangeliach wcale nie znajdują. Lecz nie można stąd tworzyć zarzutu przeciwko Ewangeliom. 1-o. Te miejsca cytowane są przez Ojców po większej części z pamięci. Są to wyjątki z naszych Ewangelii, przytoczone z pewnemi zmianami w słowach, jak to zwykle bywa, gdy nie mamy przed oczami księgi, z której przytaczamy cytate. 2-o. Cytaty te są prawie zawsze prostą tylko alluzją do słów Ewangelii, do których starożytni nawiązują swoje słowa. Pozwalała im na to niewinna pełna prostoty wolność, jak i dziś my czynimy, gdy nie chodzi o regularną dysputę, a tylko o naukę moralną. 3-o Czasami teksty te są powtórzeniem słów Chrystusa Pana, które zachowała tradycja ustna, a których nie zamieścili Ewangeliści w swoich księgach. Któż mo-

że wątpić, że oprócz tych nauk, które ci autorowie święci nam przekazali, niema innych zachowanych z ust Jezusa Chrystusa i znanych w pierwszych wiekach? Byłoby niedorzecznością przypuszczać, że w czasie swego posłannictwa Chrystus nie powiedział nic więcej nad to, co jest zapisane w czterech Ewangeliach. Owszem, przeciwnie mówi św. Jan w słowach jasnych i tem nawet kończy swoją Ewangelię¹⁾. Jeżeli tedy nie mamy dziś w Ewangeliach słów cytowanych czasami przez Ojców, to nie jest to, jak mniemają przeciwnicy, dowód, że Księgi nasze są różne od tych, które były w początkach Kościoła.

Zresztą, cóż zawierają te teksty, których brak tak nam zarzucają przeciwnicy? Nie zawierają one ani przepisów zasadniczych co do obyczajów, ani dogmatów podstawowych wiary, na którychby chrześcijaństwu zależało. Są to pewne zasady ogólne, pewne rady, równoznaczne z wielu innemi miejscami zawartemi w naszych Ewangeliach²⁾.

¹⁾ Jan. 20. 30, 21, 25.

²⁾ Przytaczamy tu głównejsze cytaty, których nie znajdujemy w Ewangeliach św.

Eodem die cum quemdam conspexisset (Jesus) operantem sabbato, dixit ei: Heu ut si quidem nosti quid agas, beatus es: si autem non nosti, execrabilis es et legis transgressor. — Te słowa są zacytowane tylko w jednym manuskrypcie greckim Roberta Stefana, i w drugim grecko-łacińskim, który Beza podarował dla Kolegium w Cambrai; po za tem nie cytuje ich żaden Ojciec, i zdają się być wyjęte z jakiejś apokryficznej Ewangelii. — Patrz Simon, Hist. Crit. in N. T., c. 30.

Et ideo Domimo dicebat ingratis existentibus in eum: si in modico fideles non fuistis, quod magnum es quis dabit vobis? — Słowa te czytamy w drugim Liście św. Klemensa Rzymskiego; łatwo się domysleć, że jest w nich alluzya do słów św. Łukasza 6, 10. 11. 12.

Dla czegoż więc uważać tę lekką stratę, jeśli to może być nazwane stratą, za zmianę lub opuszczenie istotne?

Więcej powiemy. Choćby prawdą było, że niektórzy Ojcowie byli wprowadzeni w błąd przez jakieś dzieło apokryficzne lub przez jakiś błędny egzemplarz, to czyż ten błąd mógłby upoważnić kogo do podawania w wątpliwość autentyczności pism, których pewność i powagę potwierdza cała starożytność? Zresztą, jak sami przeciwnicy nasi przyznają, cytaty, które przez nich są przytoczone, znajdują się w bardzo małej liczbie autorów, a stąd wnosimy, że nie mają one ani powagi ani znaczenia. Aby tradycja była dowodem, powinna rzeczywiście być powszechną, jednozgodną i stałą, jeśli

Ait siquidem Jesus: propter infirmos infirmus fui, et propter esurientes esurii, et propter sitientes siti. — Słowa te znajdujemy w komentarzu Orygenes na Ewangelię św. Mateusza 17, 21; widocznem jest, że Orygenes chciał zacytować słowa u św. Mateusza 25, 33.

Petite magna et parva nobis adiciuntur; et petite caelestia, et terrena nobis adiciuntur. — Słowa te przypisuje Jezusowi Chrystusowi Klemens Aleksandryjski w Stromatach, księga I. Jeżeli ten tekst porównamy z Ewangelią św. Mateusza 6, 33, to się okaże, że został on stamtąd zaczerpnięty.

Estote probi nummularii. Ἦντες τραπεζίται δόκιμοι. — Niema miejsca częściej powtarzanego przez starożytnych, jak słowa powyższe. Jedni przypisują je Chrystusowi Panu, inni któremukolwiek z Apostołów; wielu cytuje je ogólnie, jako myśl wyjętą z Pisma św., bez zacytowania miejsca, skąd je biorą. Ten brak jednomyślności wymownie świadczy, że cytata powyższa nie jest autentyczna.

Resistamus omni iniquitati et odio habeamus eam. — List św. Bernarda n. 4, przypisuje te słowa Chrystusowi Panu, jak również i następne, n. 7: Sic qui volunt me videre et ad regnum meum pervenire, debent per afflictiones et tormenta possidere me. — Pierwszy z tych dwóch tekstów wyraża ogólną maksymę moralności chrześcijańskiej; drugi

zaś nie ma ona tych trzech przymiotów, to nie może wywierać wpływu na nasz umysł. A stąd, przytaczanie — jak to czynią w tym wypadku przeciwnicy — kilku pisarzy pojedynczych, gdzie się znajdują teksty, których w Ewangeliach nie posiadamy, nic nie może dowodzić przeciwko autentyczności naszego Pisma św., które ma za sobą świadectwo wszystkich czasów, wszystkich miejsc i wszystkich Kościołów.

zaś jest parafrazą słów Ewangelii: Si quis vult venire post me, tollat crucem suam et sequatur me.

Ait enim Dominus: Eritis velut agni in medio luporum. Respondens ei Petrus dixit: Si ergo lupi agnos discerpserint? Dixit Jesus Petro: nolite timere eos, qui occidunt vos et postea nihil vobis possunt facere, sed timete eum, qui postquam mortui fueritis, habet potestatem animae et corporis, ut mittat in gehennam ignis. — Cały ten ustęp znajduje się w drugim Liście św. Klemensa Rzymskiego do Koryntyan. Każdy widzi, że słowa te, prawie dosłownie, wyjęte są z Ewangelii.

Quocirca et Dominus noster Jesus Christus dixit: In quibus vos deprehendero, in eis etiam iudicabo. — Słowa powyższe św. Justyn w dyalogu z Tryfonem przypisuje Jezusowi Chrystusowi. Klemens zaś Aleksandryjski, który je przytacza w książce p. t. Quis dives salvabitur, — przypisuje je Bogu Ojcu. Św. Jan Klimak znów, w 7 stopniu swej Drabiny powiada, że to są słowa Ezechiela proroka. Ta różność zdań jest dowodem, że tekst powyższy nie jest autentyczny.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

Nowy Testament.

Ewangelia według św. Łukasza.

ROZDZIAŁ II.

1. I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat.

2. Ten spis pierwszy dokonany został przez wielkorządcę syryjskiego Cyryna.

3. I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego.

4. Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret do Judei, do miasta Dawidowego, które się nazywa Bethlehem; przeto, że był z domu i pokolenia Dawida;

5. Aby był zapisany z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną.

6. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła.

7. I porodziła Syna swojego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go

w żłobie; ponieważ nie było dla nich miejsca w gospodzie.

8. A byli pasterze w tejże krainie czuwający i odbywający nocne straże nad trzodą swoją.

9. A oto Anioł Pański stanął wedle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła; i zlekli się wielką bojaźnią.

10. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się; bo oto oznajmiam wam wesele wielkie, które będzie dla wszystkiego ludu;

11. Ponieważ dziś narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem, w mieście Dawidowem.

12. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki, i położone w żłobie.

13. I natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalejących Boga i mówiących:

14. Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

15. I stało się, gdy odeszli Aniołowie od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betlehem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan okazał.

16. I przyszli spiesząc się, i znaleźli Maryję i Józefa i Niemowlątko położone w żłobie.

17. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem.

18. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili.

19. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim.

20. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwając Boga, ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im było powiedziane.

21. A gdy się spełniło ośm dni, aby obrzezano Dzieciątko, nazwane zostało imię Jego Jezus, które było nazwane przez Anioła pierwszej niżli się w żywocie poczęło.

22. A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go do Jeruzalem, aby Go stawili Panu,

23. Jako napisane jest w zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie.

24. I ażeby oddali ofiarę, według tego, co jest powiedziane w zakonie Pańskim: parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt.

25. A oto, był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący Pociechy Izraelskiej; a Duch Święty był w nim.

26. I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego.

27. I przyszedł w Duchu do kościoła. A gdy wwozili Dzieciątka Jezus rodzice Jego, aby za Nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego,

28. On też wziął Je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił:

29. Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego,

30. albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje,

31. któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów;

32. Światłość na objawienie narodom, i chwałę ludu Twego Izraelskiego.

33. A ojciec Jego i matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono,

34. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi matki Jego: Oto Ten położony jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.

35. A duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.

36. I była Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Aser. Ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego.

37. A ta była wdową aż do lat ośmdziesięciu i czterech. Nie odchodziła ona z kościoła, w postach i modlitwach służąc we dnie i w nocy.

38. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu, i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.

39. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego.

40. A Dziecię rosło, i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

41. A rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy.

42. A gdy już był we dwunastu latach, gdy oni wstąpili do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego;

43. a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie wiedzieli rodzice Jego.

44. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali Go między krewnymi i znajomymi.

45. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go.

46. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów; a On ich słucha i pyta ich.

47. I zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.

48. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do Niego matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił?

49. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?

50. A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił.

51. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret, i był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem.

52. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

Uwagi moralne do Rozdziału II.

1. I stało się w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat.

2. Ten spis pierwszy dokonany został przez wielkorządcę syryjskiego Cyryna.

O Boże, jakże dziwne są sprawy Twoje, nawet wówczas gdy je ukrywasz przed oczami profanów! Upokórzcie się tu, wielcy tej ziemi i zrozumiejcie, że często tworzycie wielkie plany i przedsiębiorzecie wspaniałe zamiary, nie poznając bynajmniej ani ich przyczyny ani głównego celu. August jest przekonany, że pracuje dla chwały swego imienia i podniesienia blasku swego panowania; a tymczasem jego rozporządzenia — przez potężniejsze i silniejsze rozkazy niż jego własne — prowadzą do wypełnienia proroctw, których on nie zna, do narodzenia króla, którego on nigdy nie pozna, i do założenia królestwa, które podbije sobie i jego monarchię i wszystkie inne królestwa.

Tak dzieje się po wszystkie czasy; lecz zazwyczaj umysł się zaślepia i serce twardnieje na widok wydarzeń najbardziej zdolnych oświecić umysł i urobić serce według myśli Bożej.

Szczęśliwi monarchowie, którzy pomagają do spełnienia Woli Bożej—nie jako niewolnicy, z którymi się postępuje według woli własnej i bez ich współudziału, ale jako synowie, kierowani światłem wiary, poddający się z miłością Woli i zamiarom Bożym.

Gdyby ten monarcha pogański, który się szczycił tem, że cały świat jest poddany jego prawom, poznał był, że Ten który chce być zaliczonym pomiędzy jego poddanych, jest w rzeczywistości władcą świata; gdyby poczytał sobie za chwałę wierzyć w Niego, poddać się Jego panowaniu, o jakże byłby szczęśliwym!

3. I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego.

4. Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret do Judei, do miasta Dawidowego, które się nazywa Bethlehem; przeto, że był z domu i pokolenia Dawida;

5. Aby był zapisany z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną.

Wszystko tu napozór dokonywa się przypadkowo lub z rozrządzenia ludzkiego; a tymczasem wszystko jest zarządzane przez Opatrzność Bożą i przez Jej tajemny lecz odwieczny rozkaz, aby przez świadectwo publiczne zapewnić i ustalić znajomość czasu i miejsca narodzenia Mesjasza, oraz pochodzenie Jego z domu Dawida.

Syn Boży od chwili narodzenia zapisany w księgi jako prawdziwy człowiek, rozpoczyna

praktykę swego posłuszeństwa, swojej pokory oraz wypełnienia obietnic. Widocznem jest z tego faktu, że przepowiedziana przez Anioła wielkość nie jest wielkością świata tego.

Ubóstwo, zmęczenie, zależność, w jakich się znajdują Józef i Marya, są przygotowaniem do łaski, jaką mają otrzymać od Boga.

Uczmy się poddawać wszelkiemu stworzeniu dla Boga, a przede wszystkim władzy królewskiej, widząc jak Jezus Chrystus rozpoczyna swą od tej władzy zależność od chwili swego narodzenia, a nawet przed narodzeniem.

6. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła.

Jezus Chrystus poddawszy się prawom natury i dziewięciomiesięcznemu więzieniu, ukrywa nadto chwałę swego narodzenia, gdy się rodzi w miejscu nieznanem. Przychodząc na świat w podróży, naucza nas oderwania się od własnej ojczyzny i od wszystkich rozkoszy widzialnego świata. Rodząc się w miejscu obcym, pozbawionem wszelkich wygod i pomocy, zaleca nam ubóstwo, umartwienie i pokorę; naucza nas wszystkich cnót chrześcijańskich, zaleca nam służyć Bogu z wyrzeczeniem się wszystkiego. — Ileż tu dla nas znajduje się nauk od tej pierwszej chwili życia Chrystusa na ziemi, gdybyśmy tylko mogli je zrozumieć! Słuchajmyż ich w duchu uwielbienia i wyniszczenia.

7. I porodziła Syna swojego pierworodnego, i owinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie; ponieważ nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Uwielbiamy Jezusa Chrystusa, który będąc od wieków Jedynym Synem Boga Ojca, chciał

z miłości ku nam — stać się w czasie pierwotnym synem swego stworzenia. Lecz do jakiejże miłości, do jakiej wdzięczności jesteśmy względem Niego obowiązani, że raczył stać się naszym starszym Bratem? To nasza chwała i prawdziwe nasze szlachectwo być Jego braćmi i Jego członkami, mieć Go za Głowę.

Jego uniżenie w słabościach dzieciństwa jest tem więcej godne uwielbienia, im więcej okazuje się nieodpowiedniem dla Jego wielkości i mądrości. Odrzucony od ludzi, wypożycza On mieszkanie u bydła. Niech jak chce rumieni się pycha ludzka, że ma Boga, który się stał dziecięciem uwinionem w pieluszki, uniżonem w żłobku, mieszkającym z bydłami, szukającym pomocy u swych stworzeń, odrąconem od ludzi. Jest to chwałą chrześcijanina, że jego Bóg chciał to wszystko znosić i cierpieć dla jego zbawienia; jest to jego zaszczytem uwielbiać tego Boga, uznawać Go za swego Króla, i oddawać Mu hołd we wszystkich tych stanach.

8. A byli pasterze w tejże krainie czuwający i odbywający nocne straże nad trzodą swoją.

9. A oto Anioł Pański stanął wedle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła; i zlekli się wielką bojaźnią.

Jezus Chrystus daje się poznać raczej prostaczkom i ubogim, niżeli uczonym i bogaczom, aby nas nauczyć, że przyszedł poniżyć pychę bogaczy i próżność mędrców, a podnieść prostotę i pokorę serca.

Pasterze czuwający otrzymali światło Boże, aby poznali tajemnice wiary i swoje obowiązki,

gnuśni zaś i leniwi pozostawieni zostali w ciemnościach własnych.

Rozpoczynasz, o Panie, od tej chwili okazywać, którzy są ci, których wybierasz do swojego Królestwa. To światło, które ich oświeca wśród ciemności, jest obrazem tego, co się działo na świecie, kiedy światłość przedwieczna i prawda wcielona przyszła oświecić świat, gdy on był pogrążony w najgrubszych ciemnościach. Jest to też obraz duszy, którą łaska przychodzi oświecić, gdy jest pogrążona w nocy grzechu i niewiedomości. Jakaż to była radość wówczas dla świata! Jaka radość dla tej duszy, która zaczyna poznawać swego Boga i swego Zbawcę!

10. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto oznajmiam wam wesele wielkie, które będzie dla wszystkiego ludu.

Narodzenie Jezusa jest radością świata, ale świat tego nie pojmuje. Świat zepsuty ma swoje radości, radości zbrodnicze, i dla tego nie jest godzien mieć udział w radościach narodzenia Zbawiciela. Jest to obrazem tego, co się dzieje codziennie. Ludzie mają serce zamknięte na rzeczy Boże, w miarę jak otwierają je na uciechy i pożytki ziemskie.

(C. d. n.)

Przenajświętsza Eucharystya.

**Komunia Święta jest związką żywego zjednoczenia dusz
naszych z Bogiem.**

TREŚĆ. Komunia Święta utrzymuje i rozwija w duszy życie nadprzyrodzone — przez doskonalsze jej połączenie ze Sprawcą i Dawcą życia Boskiego na ziemi, to jest z samym Jezusem Chrystusem.—Połączenie z Jezusem Chrystusem, które doskonalili Komunia Święta, jest uczestnictwem duszy w samem życiu Syna Bożego, który stał się Człowiekiem.— Doskonałość, bogactwo i obfitość życia, które udziela duszy Komunia Święta.

**Potrzeba Komunii Świętej dla życia duchownego i Jej działanie
w tem życiu.**

(C. d.)

A więc człowiek potrzebuje pokarmu, któryby zawierał — w pierwiastku podpadającym pod zmysły — moc duchową, na podtrzymanie i odnawianie życia duszy, — któryby dzięki tej mocy duchowej oddziaływał i na ciało, odradzając je, oczyszczając i przywodząc do właściwego stosunku względem duszy. Człowiek potrzebuje pokarmu, któryby przywracając życie doskonałe ciału, osłabiane częstokroć przez zło moralne, jednocześnie leczył i wyniszczał w duszy zabójcze działanie zła moralnego, — któryby lecząc złe skłonności ciała, uzdrawiał duszę i w ten sposób prowadził całą na-

ture człowieka, całe jego jestestwo do zupełnego odnowienia i najdoskonalszego życia.

Wreszcie, dla całości obrazu zaznaczyć winiśmy, że pokarm, o którym mówimy, powinien mieć moc udzielania życiu doczesnemu duszy i ciała własność nieśmiertelności. Pokarm materyalny, którym odżywiamy ciało, utrzymuje, odnawia i rozwija w niem życie tylko doczesne, po którym następuje zupełny rozkład; więc człowiek potrzebuje pokarmu, któryby składał w jego ciele zaród nieskazitelności i przyszłego zmartwychwstania. Podobnież i zwykły pokarm, którym karmimy dusze w tem życiu, — pokarm czczych uciech, namiętności, niskich i grzesznych rozkoszy, fałszywych uniesień i trosk o dobra ziemskie, gotuje dla duszy — po jej rozstaniu z ciałem — utratę Światłości i życia Boskiego, gotuje utratę Boga. Więc człowiek znowu potrzebuje takiego pokarmu, takich środków do rozwinięcia i uszlachetnienia w sobie życia duchowego, któreby składały w jego duszy nasiona życia w Bogu i z Bogiem, któreby już tutaj na ziemi udzielały duszy przedsmak i zadatek tych rozkoszy doskonałych i szczęścia prawdziwego, które nigdy nie będą miały końca.

Czyż nieprawda, że taki pokarm, ze względu na swoją naturę i skutki przedziwne, jakie powinien sprawować w człowieku, już tem samem powinienby być tajemnicą czyli sakramentem?

Taki pokarm Bóg przygotował dla człowieka w rajskim Drzewie Żywota, które miało prowadzić wszystkich ludzi do tego stanu szczęśliwego, jaki naszkicowaliśmy wyżej. Rzecz naturalna, iż tak niezwykle skutki w naturze ludzkiej nie mogłyby być przypisane mocy samego owocu z Drzewa Żywota, ale ukrytej w niem mocy Bożej. Ta moc jednakże ukryta była pod postacią materyalną, podpadającą pod zmysły, — a działanie jej za-

leżało od materialnego pożywania owocu z drzewa rajskiego. Działanie więc takiego pokarmu w zupełności odpowiadało potrzebom natury ludzkiej. Przeto święty Augustyn miał rację, gdy „Drzewo Żywota“ nazywał „Tajemnicą“.

Jednakże Drzewo Żywota — mimo przedziwnych własności — było tylko proroczą figurą. Cała zaś pełnia mocy odradzającej człowieka, cała doskonałość pokarmu nadziemskiego, który odnawia, uświęca i ubóstwia człowieka, ukryta jest i dana mu w Tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej. Działanie i skutki tego Pokarmu i Napoju nie są czemś problematycznym, ale rzeczywistością, która nie pozostawia najmniejszej wątpliwości. Dość jest przeczytać z uwagą, w Ewangelii św. Jana¹⁾, rozmowę Chrystusa z Żydami, w której wyklada im naturę i skutki Tajemnicy Eucharystycznej, żeby przekonać się o znaczeniu Jej dla życia człowieka. Tam Chrystus, Mistrz Boski, nazywa Eucharystyę „Chlebem, który z nieba zstąpił,“ Chlebem żywota“; — tam powiada, że „jedzący ten Chleb więcej łaknąć nie będą“ i „żyć będą na wieki“. Tam Chrystus naucza, że Eucharystya jest nasieniem i zadatkiem naszego zmartwychwstania, — duchowego przez zjednoczenie dusz naszych ze Stwórcą i cielesnego w dzień powszechnego zmartwychwstania do życia na wieki w Bogu, w zjednoczeniu z Nim przez miłość doskonałą i wieczną.

Pojęcie ciała i krwi daje nam pojęcie o naturze, — symbole zaś chleba i wina są symbolami życia. W Tajemnicy, a raczej przez Tajemnicę Eucharystyi, otrzymujemy nową naturę i nowe życie. Prawda, że nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, w jaki sposób Eucharystya dokonywa w nas

¹⁾ Jan VI.

tej przemiany, ale że dokonywa, nie mamy podstawy wątpić o tem; owszem nie widzimy w tem żadnej sprzeczności. Przecież różnego rodzaju pokarm, który przyjmujemy codziennie, chociażby był obcy dla naszej natury, przemienia się w naszą krew i ciało. Przecież w całej widzialnej przyrodzie wszystko opiera się i utrzymuje na prawie przemiany lub przeistaczania, według którego jeden rodzaj tworów bezpośrednio przechodzi w drugi — z niższego w wyższy lub odwrotnie. W Tajemnicy zaś Eucharystyi otrzymujemy, jako pokarm i napój, nie jakąś rzecz obcą nam lub obce jestestwo, — ale Ciało i Krew, naszą więc naturę i z nas wziętą. Wprawdzie jest to natura czysta, święta, doskonała, podniesiona do uczestnictwa w całej pełni Bóstwa w Osobie Boga Chrystusa, ale zawsze jako Ciało, Krew i Dusza Chrystusowa, jest to natura ludzka, więc nam pokrewna. Otrzymujemy ją w Komunii Świętej; jak szlachetna i dająca owoc doskonały płonka szczepi się na dzikim drzewie, przeistacza je i płodnem czyni, tak natura ludzka Chrystusa wszczepia się w nas przez Komunię Świętą, a będąc zjednoczoną z Naturą Boską przeistacza nas i czyni uczestnikami Boskiej Natury. Chociaż więc przyjmujemy Komunię Świętą w sposób materialny, jako pokarm i napój, — ale działanie Jej jest natury czysto duchowej: Komunia Święta odradza nasze dusze, odnawia ich siły, leczy ich niemocę, a życie i czyny podnosi do stanu nadprzyrodzonego. Nadto działanie Komunii Świętej wywiera skutki dobroczynne i na życie naszego ciała: uświęca ciało i wzmacnia jego siły, udzielając mu własność nieskazitelności i zadatek przyszłego zmartwychwstania.

Chcąc dostatecznie pojąć naturę tego podwójnego działania Przenajświętszej Eucharystyi —

na duszę i na ciało, winniśmy zawsze pamiętać o tem, że w Tajemnicy Eucharystycznej przyjmujemy nie martwe lub śmiertelne Ciało Chrystusa, ale Ciało zmartwychpowstałe i nieśmiertelne, a przede wszystkim Ciało, Krew i Duszę, czyli całe Człowieczeństwo Chrystusa, zjednoczone hypostaticznie z Bóstwem w Osobie Słowa. Z tego względu, jak nasienie pełne życia, wrzucone do wnętrzości ziemi, wyrasta w piękną roślinę,—jak pokarm pełen odżywczej mocy, przyjęty przez nasz organizm, ustawicznie przyczynia się do jego wzrostu i męstwa,—tak Ciało i Krew Chrystusowa, Dusza i Bóstwo Jego, czyli cały Chrystus, jednocząc się z nami w Komunii Świętej, preistacza nas, podnosi do rzędu istot wyższych, czyni nas czystymi, świętymi, odnowionymi na podobieństwo pierwszego człowieka, który stworzony był „na obraz i podobieństwo Boże“,—a wprowadzając nas do uczestnictwa w Naturze Boskiej, udziela nam zadatek nieśmiertelności czyli prawo na zjednoczenie wieczne z Bogiem.

Niegdyś Hijob cierpiący, pragnąc dać dowód swojej niewinności, przytacza fakt z życia sług swoich, którzy z miłości ku niemu i z chęci pozostawania zawsze przy nim, wołali pewnego razu z zachwytem: „Ktoby dał z ciała jego, abyśmy się nasycili?..“¹⁾ Straszne słowa i dziwne w swej treści, ale z nich wieje duch proroczy! Zapowiadały one tę niezwykłą moc miłości, jaką łaska Boża miała kiedyś zapalić w sercach ludzkich,—zapowiadały one ten tajemniczy Środek mający wyrażać i umacniać wzajemną miłość i zjednoczenie w miłości między Bogiem a ludźmi. O tak zaiste! Bo zjednoczenie człowieka z Bogiem jest—dla człowieka—rzeczą konieczną. Wy-

¹⁾ Hijob XXXI, 31.

maga tego natura wzajemnego stosunku między stworzeniem a Stwórcą, między obrazem a jego Pierwowzorem, rzeczą ograniczoną a Nieskończonym, — stworzenie bowiem nie może istnieć bez swego Stwórcy, obraz bez pierwowzoru, a rzecz ograniczona bez Nieskończonego. Wymaga tego zwłaszcza istotne, a więc konieczne zjednoczenie między stworzeniem rozumnem a Stwórcą, między człowiekiem a Bogiem, — wymaga tego zjednoczenie w miłości, życiu i w samej nawet naturze, jakie Bóg postanowił — względem człowieka w swoim twórczym planie. Bez takiego zjednoczenia człowiek istnieć nie może i musi umierać, gdyż rozmija się ze swem przeznaczeniem, oddala się od istotnego Źródła życia dla swego ducha i serca. Poznajmy to bliżej.

Wszelka miłość człowieka, zwrócona nie do Pierwowzoru jego, czyli nie do Boga, jest upadkiem, jest męką i prowadzi do śmierci; miłość człowieka, o tyle ma rację bytu, daje szczęście, ma w sobie czystość, świętość i moc niezwykłą, o ile ma za cel dążenie do Boga, zjednoczenie w Nim i z Nim. Wszelkie życie, niezjednoczone z życiem nieśmiertelnem i wiecznem, wyraźniej mówiąc — niezjednoczone ze Źródłem wszelkiego życia, — jest niczem innem, jedno umieraniem. Wszelka zatem istota rozumna i stworzona, bez łączności z Istotą Nieskończoną, może obrócić się w nicość. A niema zjednoczenia ściślejszego i doskonalszego nad zjednoczenie natury: widzimy to w całym szeregu podpadających pod zmysły stworzeń; prawo to złożył sam Stwórca u podstawy całego dzieła stworzenia. Tej jedności domaga się miłość i życie. Ale w jaki sposób może zjednoczyć się — nie tylko jakiemiś względami, ale własną Istotą — Stwórca ze Swojem stworzeniem? W jaki sposób Istota Nieskończona może

wejść we wspólność życia z istotą ograniczoną? W jaki sposób może dokonać się zjednoczenie Boga z człowiekiem, zjednoczenie nie moralne, ale istotne, rzeczywiste? Zjawiska tego rodzaju umysł stworzony nie jest w stanie pojąć. Bo — w takim zjednoczeniu — albo Istota Nieskończona musi zstąpić do niskości istot skończonych, albo stworzenie musi być ubóstwione. Lecz jedno i drugie zdaje się sprzeciwiać samej naturze tak Stwórcy jak stworzenia, — jedno i drugie zdaje się sprzeciwiać indywidualności tak Boga, jak człowieka. A jednak w danym razie, jak zresztą we wszystkich dziwach Bożych, sprawdzają się słowa Chrystusa: „Co niepodobne jest u ludzi, podobne jest u Boga.“¹⁾

„Nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił,“²⁾ — powiada Chrystus do Ojca, i to słowo zawiera przedwieczną odpowiedź na powyższe, trudne do zrozumienia pytania. Po dokonaniu tajemnicy, wyrażonej w tem słowie, po Wcieleniu Syna Bożego, dokonał się związek stworzenia ze Stwórcą, człowieka z Bogiem, a dokonał się nie tylko aktem pojedynczym, ale w rzeczywistości, — nastąpiło zjednoczenie dwu natur. Związek ten sięga nie tylko Bóstwa Chrystusowego i Jego duszy ludzkiej, co wyraża Apostoł w słowach: „Kto się łączy z Panem, jednym duchem jest,“³⁾ — ale rozciąga się i na ciało ludzkie Chrystusa, odpowiednio do natury ciała i stanu człowieczeństwa. Jakiż to związek pełny, wszechstronny, ścisły i niewyczerpany, jakaż to jedność niezgłębiona i bogata w skutki!

1) Łuk. XVIII, 27.

2) Żyd. X, 5.

3) I Kor. VI, 17,

Człowiek składa się z duszy i ciała. Dlatego Bóg jednocząc się z człowiekiem w jedności Boskiej Osoby, przyjmuje od niego duszę i ciało. Z tego względu i doskonale zjednoczenie człowieka z Bogiem wymaga również zjednoczenia nie tylko co do duszy, ale i co do ciała. Chrystus zadośćuczynił temu prawu: ustanawiając Sakrament jedności człowieka z Bogiem, oddał nam w Sakramencie Swoje Ciało i Krew Przenajdroższą, — oddał nam to co wziął z naszej natury, by zjednoczyć się i zbratać z nami. Na mocy takiego prawa, jak Chrystus, Zbawiciel nasz, jest naszym krewnym, naszym bratem, — tak my, stając się przez Sakrament Eucharystyi ciałem z Ciała Jego i krwią z Krwi Jego, podnosimy się aż do uczestnictwa w Jego Bóstwie. Przedziwne ubóstwienie natury ludzkiej! Wszystkie skutki tego ubóstwienia poznamy kiedyś, gdy zwyciężymy ostatniego nieprzyjaciela naszego zjednoczenia i życia z Chrystusem w Bogu, a mianowicie śmierć. Lecz i tutaj na ziemi, w życiu doczesnem, skutki te mają niezwykłą doniosłość i jeśli nie odczuwamy ich, to tylko z naszej winy, nie zdając sobie z nich sprawy. Bo skutki działania Komunii Świętej, czyli przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej, działają wewnątrz nas, w tajnikach najgłębszych naszego ducha. Więc tylko dostrzega je ten, kto nie daje pochłonać się oczom zewnętrznym i doczesnym, kto pilnie czuwa nad życiem swego ducha, kto całe życie poświęca jego doskonaleniu, kto moc tego doskonalenia czerpie w Chrystusie, z czystem sercem często przyjmując Go w Komunii Świętej. Tylko ten nie poznaje skutków Tajemnicy Eucharystycznej, kto lekceważy sobie przystępowanie do Niej, lub przystępuje do Niej niegodnie, co znaczy w grzechu.

„Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew,

we mnie mieszka, a ja w nim“, — powiedział Zbawiciel“ ¹⁾. Ta obietnica, jako słowo Boga, nie może podlegać żadnej zmianie, nie przestaje być rzeczywistością, która ujawnia się w wewnętrznej mocy Komunii Świętej. Przez Komunię Świętą Ciało i Krew Chrystusa, owszem cała Istota Boga-Człowieka łączy się z ciałem i krwią naszą, z całą naszą istotą. Działanie tego tajemniczego zjednoczenia można choć w przybliżeniu przyrównać do łączności naturalnej — przyrodzonej, jaka zachodzi między rodzicami a dziećmi lub między krewnymi. Łączność, zaś krwi, jak wiemy, stanowi najsilniejsze i nierozzerwalne więzy, których moc nigdy i niczem nie da się zgładzić. Te więzy nie tylko łączą dwa serca istot krewnych, ale same nawet własności natury i cechy charakteru jednej z tych istot przekazują drugiej. Więzy te nie tylko wypływają ze świadomych uczuć miłości, nie tylko opierają się na jakichś przypadkowych wrażeniach, — ale płyną z samej natury człowieka, a nawet co do skutków swoich uprzedzają zupełną dojrzałość świadomości. Chociażby więc jakieś przypadkowe okoliczności wpływały na zerwanie tych więzów przyrodzonych między dwiema istotami, zjednoczonemi co do ciała i krwi, — prawo natury zawsze podniesie swój głos przeciwko takim okolicznościom i zwycięży je, stwierdzając fakt, że na ziemi niema doskonalszej, piękniejszej i mocniejszej miłości nad miłość, którą kształci w człowieku sama natura, gdy łączy go z drugim człowiekiem więzami krwi, czyli pokrewieństwa. W podobny sposób, naturalnie w przybliżeniu tylko, możemy wytłomaczyć i pojmować działanie zjednoczenia między Bogiem i człowiekiem, które dokonywa się przez Tajemnicę Ciała i Krwi Pańskiej.

¹⁾ Jan VI, 57.

Nie mamy tutaj na względzie miłości Boga, która objawia się w tej Tajemnicy i działa w Niej z nadzwyczajną mocą. Chcemy natomiast zaznaczyć, że człowiek nigdy nie mógł miłować Boga miłością czystsza, pełniejsza, bardziej czynna i doskonalsza, niż może Go miłować, jednoczyć się z Nim w miłości i dawać Mu jej dowody, przyjmując Go w Komunii Świętej. Powiadamy: niż może Go miłować, bo na tem wygnaniu człowiek żyje zdala od swojej ojczyzny, zewsząd otoczony obcymi i wrogimi mu wpływami, obciążony ciężarem nędzy wrodzonej, — nie może więc całą mocą miłości czystej oddać się Bogu, jako głównemu i jedyńemu jej przedmiotowi. Miłość Boga — tutaj na ziemi — wymaga od człowieka uprzedniej walki ze sobą i otaczającym go światem, wymaga częstokroć nieubłaganej walki z wielu uczuciami i zwycięstwa nad upodobaniami, jakie w nim budzi świat zewnętrzny. A te upodobania, jakże często zwyciężają go!.. Te uczucia jakże często podbijają go w zupełną niewolę; stąd walka z niemi męczy, — wyrządza człowiekowi wiele zła moralnego, które odejmuje mu moc kształcić i pielęgnować w sobie uczucia wyższej, Boskiej miłości!

(C. d. n.)

Dzieło Miłosierdzia.

KRONIKA MARYAWICKA.

W obronie zasad Ewangelii.

CZĘŚĆ II

(Moralna)

(Z powodu krytyki Listu Pasterskiego O. Jana Maryi Michała, Biskupa Maryawitów, zamieszczonej w Nr. 2-im „Płockiego Miesięcznika Pasterskiego“ z r. 1910).

(C. d.)

Niesprawiedliwość i okrucieństwa Inkwizycji skutkiem zarządzeń papieży.

Gorsze od śmierci były cywilne skutki klątwy papieskiej, a zwłaszcza proces inkwizycyjny wraz z towarzyszącymi mu okrucieństwami. Już papież Aleksander III (1159—1181) zarządził, że wszelkie zobowiązania prywatne względem heretyków są nieważne. Ten dostojnik najwyższy Kościoła Rzymskiego zachęcał do krwawej walki z heretykami, nakazując ich mordować, za co udzielał licznych odpustów. Poleciał nadto, żeby panowie i władze świeckie zamieniały wolnych obywateli podejrzaných o herezyę w niewolników i konfiskowały ich dobra¹⁾. Na synodzie Weroń-

¹⁾ Czesław Wrocki, „W imię krzyża“, Kraków 1908 r. str. 17.

skim, odbytym w 1184, papież Lucyusz III wydał prawo, które skazywało heretyków na wygnanie oraz pozbawienie czci i możliwości wykonywania obowiązków obywatelskich¹⁾.

Jednakże, jak to wspomnieliśmy wyżej, biskupi i władze świeckie jeszcze zbyt wiele miały ducha chrześcijańskiego, żeby mogły zgodzić się na dokładne wykonywanie tego rodzaju rozporządzeń papieskich. Dopiero Święta Inkwizycja, pozostająca pod bezpośrednim kierunkiem papieża, wciąż zasilana i pobudzana z ich strony do gorliwości coraz to nowymi instrukcjami i dekretami, mogła należycie wywiązać się z włożonego na nią zadania. Dopiero ona ujęła w ściśle określony system wykonywanie papieskich rozporządzeń odnośnie do wyklętych lub podejrzanych o herezję. Obowiązkiem Świętej Inkwizycji było przede wszystkim tropienie podejrzanych o herezję i wytaczanie im procesu inkwizycyjnego.

Podstawy oskarżenia. Proces inkwizycyjny wytaczano następującym osobom, jako podejrzanych o herezję:

1. Wszystkim tym, co głosili błędne zasady co do religii, zasady sprzeczne w czemkolwiek z nauką Kościoła rzymskiego, — nawet wtedy, gdy zdania błędne ogłosili w uniesieniu lub w stanie nietrzeźwym.

2. Wszystkim tym, którzy podejrzani byli o czarownictwo, wróżbiarstwo i wszelkie praktyki, które na karb tego rodzaju przewinień składano.

3. Tym, którzy podlegając już od roku ekskomunice, nie prosili o absolucję lub nie wykonywali nałożonej na nich pokuty publicznej.

4. Tym, którzy chociaż uznawali wszystkie artykuły wiary katolickiej, nie uznawali jednak

¹⁾ tamże str. 18.

papieża rzymskiego za głowę chrześcijaństwa; podobnież wszystkim, którzy odrzucali jakikolwiek inny dogmat, uznany przez Kościół rzymskokatolicki.

5. Ukrywającym heretyków i ich stronnikom jako obrażającym Kościół katolicki i dopomagającym rozkrzewianiu herezyi.

6. Opierającym się w jakikolwiek sposób wyrokom i żądaniom trybunałów Św. Inkwizycji tak ludziom z gminu, jak i panom, władcom, urzędnikom i miastom, które żądaniom tym nie chciały zadośćuczynić.

7. Wszystkim, którzy przyczynili się do chrześcijańskiego pogrzebu zmarłego, który podejrzany był o herezyę lub śmiercią ukarany przez Inkwizycję jako heretyk.

8. Zmarłym, którym tuż przed śmiercią lub po śmierci zarzucono herezyę, bo „pamięć zmarłych heretyków winna być pohańbioną, ciała wydobyte z grobów i spalone, a dobra skonfiskowane“.

9. Żydom i Maurom (w Hiszpanii), jeżeli słowem lub pismem starali się nakłonić chrześcijan do przejścia na ich wiarę.

10. Nakoniec wszystkim, których powyższe kategorie nie obejmowały, a którzy ściągnęli na siebie podejrzenie o herezyę bądź to przez swoje życie i czyny, bądź przez pisma lub słowa.

Widzimy stąd, jak łatwo można było ściągnąć na siebie podejrzenie i oskarżenie o herezyę, i—co dalej szło za tem—wpaść w ręce Inkwizycji papieskiej. Wystarczało słowem lub pismem wyjawic nieostrożne lub dwuznaczne zdanie, wystarczało nie dość gorliwe wypełnianie przepisów kościelnych, których było mnóstwo, żeby ściągnąć na siebie podejrzenie o herezyę i proces inkwi-

zycyjny. Oskarżenie opierało się z zasady na doniesieniu.

Delator czyli donosiciel pozostawał bezwarunkowo nieznanym oskarżonemu aż do końca procesu. Okoliczność ta uniemożliwiała oskarżonemu obronę, trybunałowi zaś ułatwiała śledztwo, prowadzące niemal z zasady do skazania oskarżonego¹⁾.

Więzienie. Oskarżonego o herezyę chwymano i najpierw osadzono w więzieniu. „Każdy człowiek, — czytamy w instrukcyach papieskich dla inkwizytorów,²⁾—i o każdym czasie może pojmać heretyka i oddać zwierzchności kościelnej, która znowu odda go biskupowi lub inkwizytorowi. Heretycy pozostaną w nich uwięzieni, aby nie szkodzili innym. Należy ich wtedy często pouczać i upominać, aby wrócili do jedności z Kościołem, ostateczne zaś osądzenie ich należy z ważnych względów jak najdłużej odkładać“³⁾.

¹⁾ tamże str. 31 — 33.

²⁾ „Practica Inquisitionis haereticae pravitatis,“ księga napisana przez Bernarda Gui czyli Guidonis, który urodził się w r. 1261 w Royeres; w 18 roku życia wstąpił do zakonu Dominikanów, gdzie pomału dostępował najwyższych godności. W r. 1306 został mianowany inkwizytorem papieskim dla Tuluzy. Na tem stanowisku, niezmiernie ważnem w owe czasy, pozostawał przez 17 lat. Działalność jego jako inkwizytora ocenić można najprawdziwiej z jego „wyroków“ opublikowanych przez Limborcha, jak również stąd, że w przeciagu swego urzędowania skazał na spalenie 637 kacerzy. Guidonis był powiernikiem papieża Jana XXII, który mianował go (1324) biskupem w Lodeve. Guidonis umarł 30 grudnia 1331 r.

Jego „Practica Inquisitionis haereticae pravitatis“ ma nieocenioną wartość w sprawie poznania i sądzenia Inkwizycji. Guidonis, jako doświadczony i poważny inkwizytor, daje towarzyszom swoim w zawodzie praktyczne wskazówki do sprawowania urzędu inkwizytorskiego.

³⁾ Graf v. Hoensbroech, Das Papsthum, I t. str. 13.

W roku 1308 dziesięciu więźniów inkwizycyi wniosło zażalenie przed papieżem Klemensem V, że już od ośmiu lat siedzą w więzieniu i nie mogą doczekać się osądzenia lub puszczenia ich na wolność. Papież przypomniał biskupowi miasta Albi i inkwizytorom, aby nareszcie przystąpili do śledztwa. Zdarzały się przykłady, że podejrzani jęczeli po kilkanaście lat w więzieniu, zanim rozstrzygnięto ich los; naprzykład niejaki Wilhelm Salavert po raz pierwszy był przesłuchany 24 lutego 1300 r., a osądzony dopiero 30 września 1319 roku ¹⁾.

Jakiego zaś rodzaju były więzienia inkwizycyjne, opisuje nam pewien francuz, który przez dwa lata był internowany w takim więzieniu w Goa.

„Więzienie, — pisze on — składa się z dwóch części, t. j. z piętra dolnego dla mężczyzn i górnego dla kobiet. Każde piętro jest to przestrzeń 20 łokci długa, a 7 ł. szeroka. W takiej przestrzeni mieściło się 40 osób. Dla zaspokojenia naszych potrzeb naturalnych było urządzone zagłębienie i wielkie koryto, które oczyszczano dwa razy tygodniowo. Przez powalę przeciekała uryna z leżącego nad nami więzienia dla kobiet“ ²⁾.

Wielka „Junta“ hiszpańska, 21 maja 1696 r., w podaniu do Karola II pisze: „Strach, jaki wywołuje sama myśl o więzieniu Świętego Officyum, jest tak wielki, że gdy w r. 1682 urzędnicy Inkwizycyi chcieli uwięzić pewną niewiastę z Grenady, ta chcąc ujsć więzienia, rzuciła się z okna, przyczem złamała obie nogi. Śmierć wydawała się jej mniej straszną, aniżeli oddanie się w ręce Świętej Inkwizycyi“ ³⁾.

¹⁾ tamże str. 11.

²⁾ tamże.

³⁾ tamże.

O więzieniu inkwizycyjnem w Karkasonie (Carcasson) mówi Molinier: „Słowa są frazesami wobec rzeczywistości, jaką się tam widzi. Nie wiadomo, czy najcięższą karą Inkwizycyi była śmierć, czy też więzienie w takich miejscach? Uwięzieni niszczeni tam bez powietrza, bez światła, przykuci do murów, z kajdanami u nóg. Tam znalazł śmierć Bernard Delicieux, gdy przeciw niemu zwrócono na wyraźny rozkaz papieża Jana XXII — całą srogość prawa inkwizycyjnego. Był on stary, to też śmierć prędko uwolniła go od cierpień. Zresztą każdy stary czy młody musiał z wstąpieniem do tych więzień spodziewać się prędkiego końca. Żyć tutaj było niemożliwością; prędzej jeszcze umierano, niż się tego sami prześladowcy spodziewali“¹⁾).

Rzymsko-katolicki kapelan przy więzieniu krajowem we Fryburgu w Bryzgowii, Karol Krauss, po starannem zbadaniu źródeł, podaje następujący obraz kościelnych więzień inkwizycyjnych: „Każdy uwięziony otrzymywał dwa dzbany wody, jeden do picia, drugi do mycia, miotłę do zamiatania, materac do spania i naczynie na potrzeby naturalne, które wypróżniano co cztery dni. W więzieniu było przepisane najściślejsze milczenie. Gdy kto jęczał lub błagał Boga o pomoc, to dozorczy bili go bez miłosierdzia; nawet... za kaszel bito uwięzionych. Dozorca więzienia otrzymywał dziennie na utrzymanie każdego uwięzionego, np. w więzieniu inkwizycyjnem w Karkasonie, 8 deniers, co wynosi mniej więcej 8 fenigów, a z tego naturalnie chciał jeszcze sam dozorca coś zyskać. Pożywienie było tego rodzaju, że sam Grzegorz IX był zmuszony upominać inkwizytorów, aby nie pozwalali uwięzionym ginać z głodu. Więzienia inkwizycyjne we Francyi południowej były przeważnie

¹⁾ tamże.

podziemne; przez otwór w murze podawano pożywienie, a od czasu do czasu świeżą koszulę. Gdy było to rzeczą możliwą, zaprowadzano więzienia osobne. W więzieniach inkwizycyjnych zabronione było palenie światła i zdarzało się niekiedy, że więźniowie całe lata przepędzali w zupełnej ciemności; zabroniono też czytania książek, nawet Pisma Świętego, ponieważ, jak mówiono, „prawdziwą książką jest mówienie prawdy. Skutkami takiego więzienia było częstokroć obłąkanie lub samobójstwo. I takie więzienie nosiło nazwę Casa Santa, Dom Święty“¹⁾).

Badanie oskarżonych. Aprobowany przez papieża podręcznik inkwizycyjny, pod tytułem „Directorium Inquisitorum,“²⁾ podaje szczegółowe instrukcje, w jaki sposób należy wydobywać przyznanie się do winy od oskarżonych o herezję. Czytamy tam:

„Gdy obwiniony nie chce przyznać się do niczego, wtedy inkwizytor powinien w przyjacielskich słowach dać mu do zrozumienia, że wie o wszystkim, chociażby nic nie wiedział. Gdy to nie pomoże, a inkwizytor nie jest jeszcze przez świadków należycie przekonany o winie oskarżonego, wówczas może udać, że świadkowie przekonali go już zupełnie i—przewracając w aktach—powie do oskarżonego z przekonaniem i swobodnie: Teraz widzę jasno, że nie mówisz prawdy.

¹⁾ tamże.

²⁾ „Directorium Inquisitorum“ przez Mikołaja Eymerica (ur. 1320) generalnego inkwizytora papieskiego na Aragonię. Najlepsze wydanie rzymskie z r. 1585, dedykowane papieżowi Grzegorzowi XIII, który pod karą ekskomunikacji zabronił przedruku tego dzieła bez upoważnienia ze strony odpowiedniej władzy. Słynny teolog Franc. Pegna, wydawca rzymskiego „Directorium“, dodał do tekstu Eymerica obszerne objaśnienia.“ (Hoensbr. str. 14).

Następnie może inkwizytor wziąć jakiś dokument i czytając go mówić dalej surowo: Jak możesz tak kłamać!.. Wszystko już jest mi wiadome; miałem słusność; przyznaj się sam do winy, bo widzisz, że wiem wszystko!... Gdy i to nie pomaga, wtedy inkwizytor uda, że musi wyjechać i mówi: Litowałem się nad tobą i chciałem cię prędko uwolnić; teraz jednak muszę wyjechać, a nie wiem kiedy wrócę; ponieważ nie chcesz nic wyznać, muszę cię zostawić związanego w więzieniu. Wtedy oskarżony, chcąc się wydostać z więzienia, może zacznie wyznawać cokolwiek. Gdy jednak i ten środek okaże się bezskutecznym, inkwizytor posyła do oskarżonego jakiego nawróconego heretyka, który udaje, że należy jeszcze do sekty heretyckiej i stara się pozyskać zaufanie uwięzionego. Gdy się to już stanie, przybywa ów nawrócony późnym wieczorem do więzienia oskarżonego o herezyę, przeciąga rozmowę z nim, a udając, że już jest zapóźno na powrót, pozostaje tam przez całą noc. Następnie w zręcznie prowadzonej rozmowie doprowadza oskarżonego do wyznania swego przestępstwa. Tymczasem pod drzwiami — z polecenia inkwizytora — podsłuchuje parę osób, wśród których powinien znajdować się notaryusz, któryby zapisywał słowa uwięzionego¹⁾.

Autor podręcznika zastanawia się nad pytaniem, czy należy dotrzymać przyrzeczenia, jakie inkwizytor daje oskarżonemu, żeby wydobyć z niego zeznania, i przytacza zdanie wielu teologów, którzy utrzymują, że przyrzeczenia tego rodzaju nie mają mocy obowiązującej; sam jednakże sądzi, iż należy je dotrzymywać; tylko należy, jak powiada, czynić je bardzo ogólnikowo, gdyż wtedy każda, choćby najdrobniejsza łaska, będzie się wydawała dotrzymaniem danego przyrzeczenia.

¹⁾ Hoensbr. str. 15.

Tortury. Dla wydobywania przyznania się do winy instrukcje papieskie nakładają na inkwizytora obowiązek użycia tortur względem oskarżonego o herezję. Taki rozkaz papieża zawiera dzieło wydane w r. 1693 w Rzymie, w drukarni „Czci-godnej Izby Apostolskiej“, p. t. „Pratica dell' Officio della S. Inquisitione“, albo „Sacro Arsenale“¹⁾

Szósta część „Arsenału“, na 26 stronach, mówi o torturach w następujący sposób:

„Gdy oskarżony zaprzecza swej winy, a nie udało się przekonać go, że jest heretykiem, wtedy powstaje konieczność zastosowania tortur dla wydobywania z niego prawdy. „Tortury żadną miarą nie są przeciwne dobroci i łagodności Kościoła, jak tłumaczą wydawcy „Arsenału“,—gdy oznaki winy oskarżonego są jasne i nie dające się zaprzeczyć“. „Kto postawiony, jako kacerz, przed sądem miesza się w zeznaniach i przeczy oskarżeniu w głównych punktach, ma być wzięty na tortury. Kogo głos opinii wskaże, jako kacerza, a znajdzie się przeciwko niemu choćby tylko jeden świadek, również ma być wzięty na tortury“, informują instrukcje papieskiego inkwizytora Eymeric'a²⁾. „Oskarżonego,—czytamy dalej w „Arsenale“,—wprowadza się do izby tortur, gdzie Najprzewielebniejszy biskup N. N. i czcigodny Ojciec inkwizytor jeszcze raz go zapytują. Jeżeli się nie przyzna, rozpiera się go i rozpoczyna tortury. Jeszcze raz napominają go wyżej wymienieni dobrotliwie i po

¹⁾ Książkę tę uważać można za urzędowe, a przynajmniej autentyczne przedstawienie działalności Rzymskiej Inkwizycji. Napisana jest przez papieskiego inkwizytora, dedykowana papieżowi Innocentemu XII i opatrzona w pozwolenie Mistrza św. Pałacu, Tomasza Maria Ferrari, na drukowanie.

²⁾ Hoensbroech, str. 18.

ojcowsku, aby wyznał prawdę. Gdy to nie skutkuje, wydają rozkaz wyciągnięcia go do góry. Tortury zastosowują się względem oskarżonego w celu wydobywania z niego zeznań co do jego czynów, jego poglądów i wymienienia nazwisk jego współwinnych¹⁾.

„Arsenał“ przytacza cztery rodzaje tortur:

1. Tortury przez ogień. Nagie nogi oskarżonego pociągano tłuszczem, poczem wystawiano je na działanie silnego ognia; gdy męczony bardzo cierpiał, wstawiano między nogi i ogień deskę i zapytywano go, czy przyznaje się do winy. Jeżeli dał odpowiedź twierdzącą, przestawano go męczyć, jeżeli przeczącą, wyjmowano deskę i tortury rozpoczynały się na nowo.

2. Tortury przez zaśrubowanie nóg. Wkładano oskarżonemu żelazne trzewiki, które ścieśniano śrubami coraz bardziej.

3. Tortury za pomocą kawałków trzciny. Związywano oskarżonemu ręce i wciskano pomiędzy palce kawałki trzciny, poczem zaciskano mu ręce.

4. Biczowanie nieletnich dzieci.

Zresztą instrukcye papieskie odnośnie do rodzaju tortur pozostawiały sędziom zupełną wolność. Zazwyczaj stosowano tortury trojakiego rodzaju.

„Pierwszy rodzaj tortur polegał na tem, że człowieka obnażonego z ciężarami 100-funtowymi u nóg, wieszano na sznurze i dźwigano go na bloku w górę; potem nagle spuszczano go, przyczem kości wychodziły ze stawów, a stawy u słabszych pękały. Drugi rodzaj polegał na tem, że człowieka obnażonego i skrępowanego przywiązywano

¹⁾ tamże.



JEZUS UZDROWICIEL.

Ewangelia Święta opowiada nam z przedziwną prostotą jak to do Jezusa, Boskiego Uzdrowiciela „przynosili wszystkich, którzy się źle mieli (ś. Marek I, 32, 34)“ i Pan Jezus ich uzdrawiał. Tą wiarą w wszechmoc Zbawiciela kierowana, uboga niewiasta izraelska przynosi do stóp Jezusa swe dziecko, którego niemocy ziemscy lekarze uleczyć nie byli w stanie, a Jezus widząc jej wiarę, wraca schorzałemu dziecięciu siły i zdrowie.

do specjalnej ławy i krępujące go powrozy zaciskano za pomocą korby tak, że się wrzynały w mięśnie. Nie dość na tem! W usta wkładano mu kawałek cienkiej materii w ten sposób, że zakrywała mu gardło i wówczas wlewano w gardło wodę, która przez materię sącząc się powoli, zalewała krtani i płuca, a torturowany przechodził straszliwe męki powoli tonącego. Trzecim wreszcie rodzajem były tortury ognia. Oskarżonego krępowano, sadzano następnie na krześle, nogi posmarowane tłuszczem zaciskano mu pomiędzy dwie deski, pod niemi zaś stawiano w żelaznem naczyniu żarzące się węgle, które dręczonemu z wolna przypiekały pięty. Niekiedy znowu oskarżonego obnażano, przywiązywano do wielkiego koła, które umieszczano nad płonącym ogniem; następnie obracano koło i w ten sposób całe ciało torturowanego przesuwano się tuż ponad ogniem. Gdy męczony milczał, torturowano go tak długo, póki nie stracił przytomności; po przywróceniu mu przytomności, tortury powtarzano dalej. Jeżeli przyznał się do winy i wydał współwinnych, torturowano go dalej dla przekonania się, czy mówił prawdę.

W ten sposób wydobywano z oskarżonych wszystko, co wydobyć chciano, a przedewszystkiem zeznania obciążające tych, których chciano zgładzić czy to dla ich majątku, czy też dla ich nieprzyjaznego stanowiska względem Św. Inkwizycji¹⁾.

„Gdy oskarżony oświadczył, —informuje w dalszym ciągu „Arsenał,“ — że ciało jego nie znosi tortur, należy wezwać lekarza, który go zbada. Jeżeli lekarz nie widzi przyczyny do zaniechania tortur, można bez wyrzutów sumienia wydać roz-

1) Czesł. Wrocki. „W imię krzyża“ str. 36.

kaz do ich zastosowania. Gdy torturowany zemdleje, należy skropić go wodą, lub podsunąć pod nos palącą się siarkę, poczem może być dalej męczony¹⁾.

Szczegółowe instrukcje co do sposobu torturowania podaje „Karno-sądowy przewodnik dla zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, w celu wykonywania w święty sposób sprawiedliwości“²⁾.

„W miejscu, gdzie przechowywane są narzędzia tortur, oskarżona, z ręką na Św. Ewangeliach, ma uczynić ślub, że będzie mówiła prawdę. Na wstępie odzywa się do niej czcigodny Ojciec pełnym litości głosem: „Ponieważ z poszlak i zeznań świadków jesteśmy pewni twej winy, postanowiliśmy usłyszeć prawdę jeszcze z twych własnych ust. Dla tego zapytuję cię:... Wyznaj dobrowolnie, gdyż inaczej zmusimy cię powrozami, które na ciebie czekają“. Ta odpowiada: „Powiedziałałam już prawdę“. Wszystko musi być zapisane: co mówi, co robi, jej westchnienia, jej łzy, jej skargi, jej krzyki. „Ponieważ jesteś uparta, — mówi dalej Czcigodny Ojciec, — nie należy okazywać ci miłosierdzia. Wzywam cię jeszcze raz, abys wyznała itd... Ta odpowiada: „Nie mam nic do powiedzenia“.

„Teraz rozkazuje czcigodny Ojciec rozebrać ją i związać powrozami. Podczas tego mówi: Ostrzegam cię, że tortury te nie mają żadnego związku z poczynionemi już zeznaniami; za nie odcierpisz przepisaną karę; chcemy tylko, abys nam powiedziała prawdę... Odpowiedź jej ma być zapisana.

1) Hoensbroech, str. 23.

2) Dzieło wydane w XVI w. do użytku inkwizytorów z zakonu Franciszkańskiego.

„Następnie Czcigodny Ojciec daje rozkaz, aby oskarżoną, przymocowaną nago do powroza, wyciągnąć w górę, poczem wzywa wiszącą do przyznania się. Ale ona, albo krzyczy: O mój Boże; to straszne; umieram; — albo milczy. Wszystko, co podczas tortur mówi, albo robi, musi być sumiennie zapisane.

„W wypadku milczenia Czcigodny Ojciec każe wprowadzić w ruch powróż. Ona krzyczy znowu: O mój Boże; Święta Panno, przyjdź mi z pomocą; święty Franciszku, litości, litości!.. Gdy oskarżona wisiała już jakiś czas w górze (czas należy oznaczyć), Czcigodny Ojciec daje rozkaz spuszczenia jej na dół. Może oznajmić jej, że spuszczone ją, aby torturować w dalszym ciągu, — to już zależy od zapatrywania Czcigodnego Ojca. Następnie naciąga się oskarżonej członki i prowadzi się ją z powrotem do więzienia.

„Następnego dnia znowu wprowadza się ją do izby tortur. Czcigodny Ojciec mówi do niej: „Ponieważ nie zadowolniły nas twoje odpowiedzi, i ponieważ, mimo tylu poszlak i zeznań świadków, nie chcesz przyznać się do winy, postanowiliśmy na nowo torturować cię, ale tym razem boleśniej. Dlatego radzę ci powiedzieć nam“ itd... Gdy oskarżona obstaje przy swoich zeznaniach, Czcigodny Ojciec każe ją znowu nago przywiązać do powrozów i pyta jeszcze raz: „Czy chcesz powiedzieć prawdę“? Jeżeli odpowie: „Już wyznałam ją,“ — wtedy każe pociągnąć ją wysoko w górę, poczem znowu zapytuje. Ona jednak krzyczy ciągle: O mój Boże, zabijacie mnie...

„Gdy czcigodny Ojciec widzi zatwardziałość oskarżonej, każe ją spuścić na dół. Jeżeli oskarżona straci przytomność, ma zaznaczyć się w protokole: „Oskarżona, wisząc na powrozach, błada i zimnym potem oblana, krzyczała ciągle: O mój

Boże, itd.; Czcigodny Ojciec kazał ją położyć na ławce i trzeźwić octem i dymem siarki“. Gdy stan jej nie zmienia się, wzywają lekarza, który ma zbadać, czy omdlenie jest prawdziwe. Jeżeli lekarz to poświadczy, ma być zaprowadzona do więzienia i tam dozorowana. Jeżeli zaś zemdleńie jest pozorne i tortury można dalej prowadzić, ma być zaznaczone w protokóle: „Następnie Czcigodny Ojciec kazał ją znowu w górę wyciągnąć“.

„Zdarza się, że oskarżona podczas tortur zasypia, lub staje się nieczułą na męki. Wtedy należy umieścić w protokóle: „Ponieważ oskarżona okazała się nieczułą na ból, w czym Czcigodny Ojciec domyśla się podstępu szatana, tedy wydał rozkaz, aby ją całkiem odsłonić i poszukać pod jej ramionami, w ustach, we włosach i na innych częściach ciała, czy niema gdzie ukrytego środka, wywołującego podobny skutek. Należy także obciąć jej włosy na całym ciele. Tak zupełnie nagą i ostrzyżoną wyciąga się znowu w górę“¹⁾.

Początkowo papież polecał, żeby oskarżonych torturowali nie inkwizytorzy, ale władze świeckie, którym zagrozili klątwą w razie nieposłuszeństwa. Innocenty IV wydał rozporządzenie, że świecka zwierzchność heretyków, jako złodziei i zabójców dusz, ma zmuszać do wyznania winy w ten sam sposób, jak zmusza zwyczajnych złodziei i zabójców. Wkrótce jednak papież uznali, iż pożyteczniej będzie dla obrony wiary, gdy torturowanie przejdzie w ręce sądów duchownych, ponieważ — jak mówi Pegna — podczas tortur wychodziły nieraz na jaw rzeczy tajemne, mogące szkodzić wierze²⁾ czyli okrucieństwa i niemoralność samych inkwizytorów oraz innych osób duchownych.

1) Hoensbroech str. 12.

2) Hoensbr. str. 17.

Świadkowie. Co do kwalifikacyi świadków, to stosownie do rozporządzeń papieskich, nawet ekskomunikowani, chociaż pozbawieni praw kościelnych, mogli być przypuszczeni jako świadkowie przeciwko podejrzanemu o herezyę, — jest to jedyny wyjątek od ogólnej praktyki Kościoła rzymskiego. Takie postanowienie wydał Aleksander IV. Podobnie mogli być świadkami i krzywoprzysięscy; domownicy oskarżonego: żona, dziecko i służący; mogli świadczyć przeciwko oskarżonemu o herezyę, ale nie na korzyść oskarżonego, „ponieważ ich właśnie świadectwo przeciwko oskarżonemu jest bardzo skuteczne“. To też niekiedy zmuszano do świadczenia żonę przeciwko mężowi, dzieci przeciwko ojcu, sług przeciwko chlebodawcy.

Papieski inkwizytor w Velflin Royas, stawia taką zasadę „Świadkowie mówiący źle o heretyku, n. p. że jest mordercą lub złodziejem, wogóle są więcej pożądani od świadków mówiących o nim dobrze“. Zasada ta była w związku z innemi instrukcyami tego samego inkwizytora, a mianowicie, że „heretycy, prowadzący dobre życie i ciesząc się dobrą sławą, bardziej zasługują na potępienie, niż kacerze żyjący źle i o złe rzeczy oskarżeni, ponieważ przykładowe życie heretyków szkodzi powadze wiary katolickiej“¹⁾.

Dla wydobywania prawdy inkwizytor mógł zarządzić torturowanie świadków.

Oskarżony nie powinien nigdy dowiedzieć się imion tych, którzy przeciwko niemu świadczyli, taka była zasada instrukcyi inkwizycyjnych. Wprawdzie Bonifacy VIII pozwolił wymieniać imiona świadków w razach wyjątkowych; ale Pius IV zniósł to pozwo-

¹⁾ Hoensbr. str. 18.

lenie. Instrukcyje piszą: „Gdyby oskarżony zażądał, aby mu dla umożliwienia skutecznej obrony wymieniono nazwiska świadków, do czego zresztą ma prawo, to nie ma być wysłuchany. Gdyby apelował, to apelacja ma być odrzucona, jako zuchwała i nieprawna, i nieustraszenie ma być prowadzone dalsze postępowanie przeciwko niemu“. „Publikowanie imion świadków, zdaje się być grzechem śmiertelnym, — tłumaczą instrukcyje, — ponieważ odbywa się wbrew zwyczajowi, wprowadzonemu przez Św. Oficjum“¹⁾.

Podobnie niedozwolona była konfrontacja świadków.

„Gdyby konfrontacja weszła w zwyczaj, — czytamy w instrukcyjach papieskich, — wyniknęłyby stąd wielkie szkody dla sprawy wiary, gdyż wiele osób odstraszałoby się w ten sposób od świadczenia przeciw heretykom. Żadną miarą nie można pozwolić na to, aby dla czyjejs osobistej korzyści (!) dobro publiczne poniosło szkodę“²⁾.

Obroncy. Co do obrony oskarżonych, podręcznik inkwizycyjny papieża utrzymuje, że „jest ona zazwyczaj zbyt ciężka, czasami jednak konieczna. Zbyt ciężka jest wtedy, gdy oskarżony przyzna się do winy dobrowolnie lub zostanie przekonany przez świadków. Gdy jednak zaprzecza temu, co utrzymują świadkowie, należy mu udzielić obrony t. j. dać „obrońcę“, który musi być człowiekiem uczciwym i gorliwym w wierze — „zelter fidei“. Na poparcie tego rozporządzenia autor podręcznika inkwizycyjnego przytacza uchwałę sądu w Madrydzie z r. 1561, która brzmi: „Inkwizytorzy dadzą oskarżonemu obrońcę z pomiędzy

1) „Direct. Inquisitor“. Hoensbr. str. 16.

2) tamże.

osób przeznaczonych do tego przez Świętą Inkwizycję. Oskarżony może obcować ze swoim obrońcą tylko w obecności jednego z inkwizytorów. Zadaniem obrońcy nie jest bynajmniej bronić oskarżonego, ale upominać go, aby wyznał prawdę, jako też prosić o pokutę za jego winę. Odpowiedzi oskarżonego oznajmia obrońca asesorowi Świętej Inkwizycji¹⁾.

Sprawa prowadzona w podobny sposób, prawie zawsze kończyła się zasądzeniem „podejrzanego o herezję“ na karę śmierci. Mówią o tem wcale nie dwuznacznie instrukcje papieskie.

„Na równi z tymi kacerzami, o których winie inkwizytorzy są przekonani, — czytamy w instrukcjach, — mają być oddani władzy świeckiej na ukaranie śmiercią także i ci, którzy nie przyznają się do kacerstwa i stale utrzymują, że należą do Kościoła katolickiego, — gdy twierdzenia ich niezgodne są z tem, co mówią świadkowie, a Inkwizycja jest przekonana o ich prawdomówności“²⁾. Instrukcje papieskie przytaczają wiele powodów na usprawiedliwienie tego postępowania, a twierdzenia swoje kończą w ten sposób: „Żaden ze skazanych nie może żalić się na niesprawiedliwy wyrok Kościoła i jego sędziów, lecz na fałszywych świadków. Niewinny jeszcze cieszyć się będzie, że może ponieść śmierć za prawdę“³⁾. Straszna logika okrucieństwa!

Ale jak należało postąpić wtedy, gdy ktoś zasądzony na podstawie fałszywych świadectw, chcąc uratować się od śmierci, przyznał się do niepopelnionego przestępstwa, błagał o przebaczenie i obiecywał wrócić na łono Kościoła rz. katolickie-

1) Hoensbr. str. 15.

2) Hoensbr. str. 16.

3) tamże.

go? W odpowiedzi na to „pytanie sporne“, instrukcje papieskie mówią: „Chociaż skazanemu musi być bardzo ciężko umierać niewinnie, jednakże nie wolno mu obwiniać się niesłusznie o kacerstwo. Toteż spowiednicy, którzy skazanemu towarzyszą na miejsce stracenia, powinni gorąco i usilnie polecać mu, aby mówił tylko prawdę, a surowo przestrzegać go przed tego rodzaju oskarżeniem siebie dla uniknięcia kary śmierci. Skazany powinien cieszyć się, że umierając niewinnie, zasługuje jako męczennik na koronę niebieską“¹⁾.

Stosownie do rozporządzeń papieskich skruszony, a poraz pierwszy sądzony, „kacierz winien być zasądzony na dożywotnie więzienie“. Skruszony zaś, ale na nowo od Kościoła odpadły heretyk, ma być oddany sprawiedliwości świeckiej na ukaranie śmiercią.

„Dlaczego Kościół w miłosierdziu swem(!) nie przyjmuje skruszonych heretyków na swoje łono“? Pyta inkwizytor i daje na to pytanie taką odpowiedź: „Przemawia za tem wiele poważnych przyczyn, a najbardziej ta, że kto powtórnie odpadł od Kościoła, ten z pewnością i za pierwszym razem nie był szczerze nawrócony. W tym duchu sobór w Narbonne wydał następujące postanowienie: „Ci którzy, po wyrzeczeniu się swego błędu, powtórnie odpadli od Kościoła, mają być oddani dla należytego ukarania świeckiej sprawiedliwości, bez wysłuchania jakichkolwiek tłumaczeń z ich strony, bo to już za wiele, że przez fałszywe nawrócenie już raz oszukali Kościół Święty“²⁾.

Stąd widzimy, że kto poraz pierwszy dostał się w ręce Inkwizycji Papieskiej, ten miał do wyboru, albo przyznanie się do niepopołnionej winy

¹⁾ tamże.

²⁾ tamże str. 18.

i w rezultacie dożywotne więzienie lub galery, — albo też śmierć na stosie, w razie gdyby nie chciał plamić swego sumienia kłamstwem. Kto zaś po raz drugi został stawiony przed trybunał Świętej Inkwizycji, ten był pewny, że będzie żywcem spalony na stosie. W jednym tylko Rzymie, na dowód szczególniejszej łaski papieskiej, heretycy sąsądzeni po raz drugi, przed spaleniem na stosie byli duszeni. Ale i ta „łaska papieska“ była stosowana tylko w takim razie, gdy oskarżony o herezję przyznał się do rzeczywistych czy też urojonych błędów i wyrzekł się takowych uroczyscie.

Rozumie się, że skazani na śmierć niechybnie woleli ginać z ręki kata w sposób mniej bolesny przez uduszenie, niż kończyć wśród strasznych męczarni na stosie; dlatego przyznawali się zazwyczaj do błędów i występków, których nigdy nie popełnili. Tym sposobem Święta Inkwizycja zawsze mogła uchodzić wobec tłumów za trybunał „karażącej sprawiedliwości Bożej“ i zarazem pozbywać się tych, którzy stali na przeszkodzie rozwojowi wszechwładzy papieskiej i tyranii kleru. Ale zaznaczyć winniśmy, że wyłącznym celem Inkwizycji papieskiej nie było tępienie heretyków. Dlatego z ich śmiercią bynajmniej nie kończył się wytoczony przeciwko nim proces inkwizycyjny. Inkwizycyjni nie tylko chodziło o odebranie życia podejrzanemu o „nieprawowierność“, ale również o zabranie jego majątku. Ciało „heretyckie“, jako przeklęte i skazane na wieczne potępienie, było palone na stosie, ale pieniądze i majątek „heretyka“ przechodziły na własność Świętej Inkwizycji.¹⁾

1) W jednym tylko wypadku Ś. Inkwizycja ponosiła pewną stratę, a mianowicie kiedy chodziło o zburzenie heretyckiego domu modlitwy. Wszelako i w tym razie papież rozporządził, że „kamienie i belki mogą przejść do skarbu Św. Inkwizycji.“ Hoensbr. 17.

Takie rozporządzenie wydał papież Innocenty III (1198—1216), bullą „Vergentis”¹⁾ „W krajach, — pisze Innocenty III, — podlegających naszej władzy, dobra kacerzy mają być skonfiskowane; w innych krajach ma to nastąpić za pośrednictwem władzy świeckiej, którą zmusimy karami kościelnymi, gdyby okazała się opieszalą.”

„Z czasem jednak, — czytamy w instrukcjach papieskich, — wprowadzono zwyczaj, że wyrok konfiskaty wydawany był wszędzie przez duchownych sędziów, mianowicie przez biskupa lub inkwizytora; więc świecki sędzia nie ma się mieszać do tego, chyba gdy będzie wezwany przez duchownego. Jeżeli kacerz nie jest zatwardziały lub nie popadł powtórnie w herezyę, nie traci swoich dóbr. Kacerz żałujący, po oddaniu go wyrokiem inkwizycji sądowi świeckiemu, traci swoje dobra; żałujący przedtem, nie traci ich. Dobra świeckich kacerzy przechodzą na własność ich władców świeckich.”

Książęta, oddający Św. Inkwizycji usługi, jakich ta od nich zażąda, mogą zabrać dla siebie trzecią część skonfiskowanych dóbr. Gdy jednak książęta wzbraniają się wypełniania obowiązków, jakie na nich nałożyli Aleksander IV, Innocenty IV, Klemens IV, to nie wiem, jakim prawem mogliby sobie rościć pretensye do trzeciej części dóbr. Ponieważ jednak mogłoby się łatwo zdarzyć, że świeccy panowie, którym przypadają dobra kacerzy, mogliby być niezbyt hojni dla inkwizytorów, na czem sprawa wiary mocnoby ucierpieła, uważam tedy za najwłaściwsze, aby wszystkie skonfiskowane dobra kacerzy obrócone były na pożytek i rozszerzenie Św. Inkwizycji. W razie potrzeby nie powinno się odpowiadać, że nie jest rzeczą papieża rozporzą-

¹⁾ „Directorium Inquisit.” Hoensbr. str. 19.

dzanie dobrami, nie leżącemi w jego kraju, gdyż zdanie to jest fałszywe i bezbożne. Kacerstwo bowiem jest kościelnem przestępstwem, więc jedynie do Kościoła należy wyrok o kacerzach i ich posiadłościach. Zresztą z zarządzeń papieskich dostatecznie wynika, że papież zawsze swobodnie rozporządzali dobrami kacerzy, czego nie czyniliby, gdyby nie mieli do tego prawa. Również mógłby ktoś postawić zarzut, że gdyby dobra kacerzy szły na rzecz Kościoła, to powoli wszystkie dobra przeszłyby na jego własność, przez co świeccy panowie byliby ciężko poszkodowani. Zarzut ten—wedle wyrażenia instrukcyi, — nie wytrzymuje krytyki. „Gdyby bowiem świeccy panowie starali się wytępić kacerzy w swoich krajach, tedy nie potrzebowaliby obawiać się z tej strony szkody. Jeżeli zaś byliby niedbali, to już przez to samo nie zasługiwaliby na to, żeby dobra heretyków posiadli“¹⁾.

Konfiskacie na rzecz papieskiej Inkwizycyi ulegały nietylko dobra „heretyków“ osądzonych za życia, ale i tych, którym dopiero po śmierci „dowiedziano“ nieprawowierności.

„Wogóle jest zasada — czytamy w instrukcyach papieskich (Eymerica), — że ze śmiercią przestępcy ustaje także karanie przestępstwa. Z powodu jednak nieludzkości przestępstwa, jakim jest herezya, nie ustaje kara nawet ze śmiercią kacerza. Dlatego inkwizytor może w dwojaki sposób wystąpić przeciwko zmarłemu kacerzowi: po pierwsze, konfiskując jego dobra na rzecz Inkwizycyi, po drugie szkodząc jego sławie, ogłaszając go jako kacerza, odkopując i paląc jego kości. Zajęcie majątku na rzecz Kościoła może nastąpić nawet po 40 latach od śmierci kacerza. Co do odgrzebywania i pale-

1) tamże

nia heretyckich zwłok, niema oznaczonego przeciągu czasu. Portret zmarłego ma być wystawiony na widok publiczny; przed nim odczytuje się heretyckie poglądy zmarłego. Potem obraz oddaje się świeckiemu sądowi; świecki sędzia każe spalić ten obraz podobnie, jak mógł być skazać na spalenie zmarłego kacerza jeszcze za życia¹⁾.

Cytowany już przez nas inkwizytor papieski, Gwidonis, radzi przyrzekać nawet ułaskawienie tym z pośród kacerzy, którzyby wskazali Świętej Inkwizycyi innych nieznanych heretyków, a to dla osiągnięcia większych majątności.

„Gdyby komu tego rodzaju postępowanie, pisze Gwidonis wydawało się nierozsądnem, zwłaszcza jeżeliby z powodu ułaskawienia kacerzy nie można było sekwestrować ich dóbr, wtedy pamiętać należy, że zdarzyć się może, iż majątek nowoodkrytych kacerzy przewyższy majątek ułaskawionych. W ten sposób pozorna strata wróci się z korzyścią“²⁾.

„Inkwizytorowie, czytamy znowu w instrukcyach papieskich, mogą skazywać winnych na karę pieniężną, na korzyść Św. Inkwizycyi, gdyż niema zbawienniejszego urzędu nad Inkwizycyę, która tępi kacerstwo dzięki swej dobroczynnej działalności. Bardzo korzystną jest rzeczą dla sprawy katolickiej, gdy Inkwizycya posiada obfite zasoby pieniężne. Ale kary pieniężne wyznacza się tylko żałującym kacerzom; upartych i powtórnie odpadających do herezyi spotyka konfiskata majątku; następnie wydaje się ich bez miłosierdzia świeckiemu sądowi“... „Z jakich zasobów, — czytamy dalej, — mają być pokrywane koszty utrzymania inkwizytorów? Jestto punkt dla wielu nieawistny, ale dla sprawy i Kościoła obfity w nie-

1) „Dircet. Inquis“. Hoensbr. str. 17.

2) „Pract. Inquis“. Hoensbr. str. 14.

zwykle skutki. Czyż jest coś, coby zasługiwało na większą pieczę, staranie i rozszerzanie aniżeli od Boga ustanowiona Święta Inkwizycja?¹⁾ kończy autor instrukcji.

Dzieci kacerzy. Nawet prawowierne dzieci kacerzy powinny się pozbawiać majątku rodzicielskiego, owszem powinno się odebrać im tę część, która należy się im prawnie²⁾. „Podobną uchwałę, przyjętą do prawa kanonicznego, wydał papież Innocenty III, który dodał do niej następujące słowa: „Przy użyciu tego surowego środka nie należy powodować się żadnem tak zwanem „współczuciem;“ wszak według rozporządzenia samego Boga dzieci bywają karane za winy ojców“³⁾.

„Słuszną jest rzeczą, — pisze dalej ten papież, — że świeckim zdrajcom stanu zabiera się majątek, a dzieciom ich jedynie z litości zostawia się życie, — o ileż więc słuszniej powinno to samo spotykać tych, którzy od wiary odstępują. Nie należy, pod pozorem miłosierdzia, zaniechać wydziedziczenia katolickich dzieci heretyków, gdyż często, za Bożem zrządzeniem, dzieci ponoszą karę za rodziców“³⁾.

W związku z tym dekretem pisze bardzo cennie rzymski kanonista, Paweł Ghirlandus, doradca w Rzymie generalnego wikarego papieża: „Dzieci, chociażby nawet wyznawały wiarę katolicką i nic nie wiedziały o przestępstwie ojca, według prawa są do tego stopnia niezdolne do dziedziczenia po rodzicach, że nie mogą ani denara w spadku otrzymać; muszą ustawicznie żyć w ubóstwie i niedostatku; z litości zostawia się im tylko życie i nic więcej; położenie ich powinno być ta-

1) „Direct. Inquis“. Hoensbr. str. 18

2) Hoensbr. „D. Papsthum“ str. 20.

3) tamże. „Direct. Inquis“. Hoensbr. str. 18.

kie, aby życie było dla nich męką, a śmierć wyzwoleniem¹⁾.

Troska o dzieci, pozbawione w ten sposób majątku po rodzicach, ograniczała się do tego, że chłopców oddawano do rzemiosła, a dziewczęta oddawano do majątnych pań na służbę. Dzieciom, które nie mogły pracować dla zbyt młodego wieku, albo z powodu choroby, udzielano — „z czystego miłosierdzia“ — skromnej zapomogi z majątku ojca na utrzymanie; niekiedy proszono nawet świeckich lub kościelnych księży, by okazali „cokolwiek hojności“ względem tych dzieci²⁾.

Potarganie więzów rodzinnych i społecznych. W jednym tylko razie prawo kanoniczne przyznaje dzieciom prawo dziedziczenia po rodzicach skazanych przez Św. Inkwizycję, a mianowicie wtedy, gdy dzieci własnego ojca lub matkę wydawały w ręce inkwizycyjnego trybunału. Takie rozporządzenie wydał papież Innocenty III³⁾.

Widzimy więc, że w danym razie nie tylko przykazania Boskie i zasady chrześcijańskie, ale nawet uczucia i związki naturalne zostały pogwałcone i potargane przez papieża.

Podobnież naruszony był w swoich podstawach i stosunek między mężem a żoną. Dla żony ustają obowiązki względem męża - kacerza, piszą instrukcje, — dla męża zaś względem żony-kacerki. Mężowi wolno jest opuścić żonę - kacerkę, bez obowiązku dbania o jej utrzymanie⁴⁾.

Co się tyczy stosunków społecznych, inkwizytorowie stawiają ważne pytanie: „Czy kacerstwo przełożonych lub panów uwalnia podwładnych od

1) tamże. str. 20.

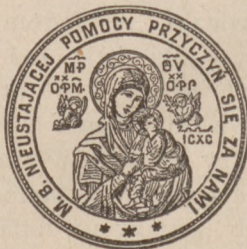
2) tamże

3) Hoensbr. str. 20.

4) tamże

obowiązku wierności“? Odpowiedź na to pytanie ma doniosłe znaczenie dla stosunków zarówno społecznych, jak państwowych. Inkwizytor papieski Eymeric odpowiada na nie bardzo krótko i bardzo trafnie pod względem kanonicznym, powołując się na dekret Grzegorza IX: „Kto pozostaje w stosunku wierności do pana, popadłego jawnie w herezyę, ten ma wiedzieć, że od obowiązku wierności jest zwolniony, jakkolwiek stosunek ten opierałby się na mocnej podstawie“. Pegna dodaje do tego objaśnienie: „Pierwszym skutkiem tego postanowienia jest, że nikt nie potrzebuje zwracać depozytu, który złożył u niego kacarz. Komendanci zamków, obozów i miast — względem pana heretyka — zwolnieni są od zobowiązań. Wasale wolni są — względem heretyckiego władcy — od wszelkich zobowiązań, nawet przysięgą stwierdzonych. Również słudzy i oficjaliści wolni są od wszelkich obowiązków względem swych panów „heretyckich“²⁾“.

Oto zasady, których trzyma się papieństwo w stosunku do heretyków, oto zasady które teologowie rzymsko-katoliccy nazywają „pełnemi ojcowskiej miłości i tolerancji względem błędzących“. Zobaczmy teraz, jakie owoce wydały tego rodzaju zasady, bo Chrystus powiedział: „Z owoców ich, poznacie ich“³⁾. (C. d. n.)



1) „Direct. Inquis“ Hoensbr. str. 20.

2) tamże.

3) Mat. VII, 20.